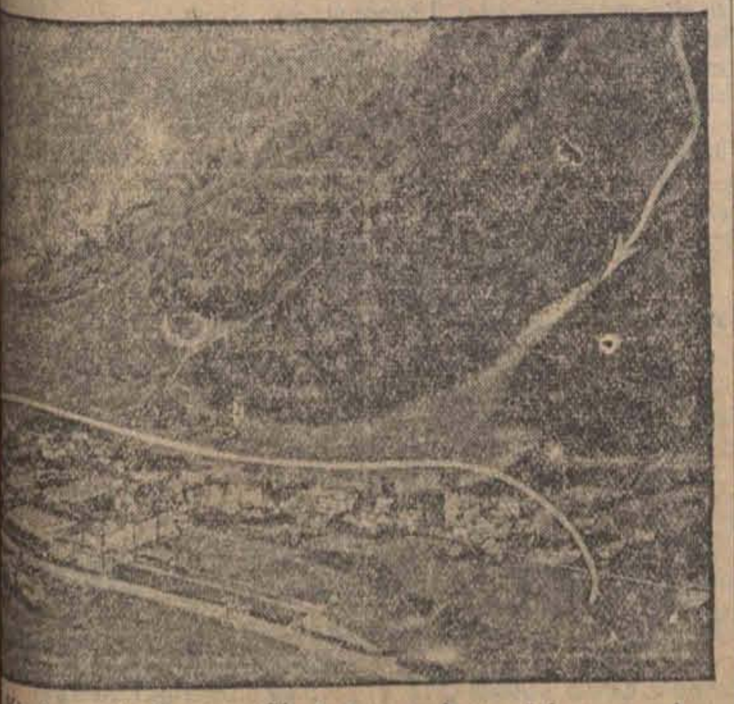
Redakcja, Zawadzka 1. — Telefony: 18-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 50 gr.
Doręczenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów, zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 325. Łódź, Czwartek 27 listopada 1930 r.

Miecz Damoklesa nad osadą.



Kirchestock (kanton Glarus, Szwajcarja) od kilku tygodni usuwa się góra (w kierunku doliny/osady/ załki) codziennie kilkana centymetrów. Mieszkańców osady częściowo ewakuowano, w obawie, że lada dzień poruszająca się masa nagle runie i zasypie wszystko. (w)

—x:o:x—

300 robotników zasypanych w tunelu.

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Tokio.

Tokio, 27. 11. (Od wł. kor.) — Wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi najbardziej ucierpiał Sziznoka, odległy o 120 kilometrów od Tokio. Z pod gruzów wydobyto dotąd

223 zabitych

i rannych. Bardzo wiele budynków uległo zniszczeniu. W jednym tylko miejscu skutkiem usunięcia się ziemi zasypanych zostało **900 osób.**

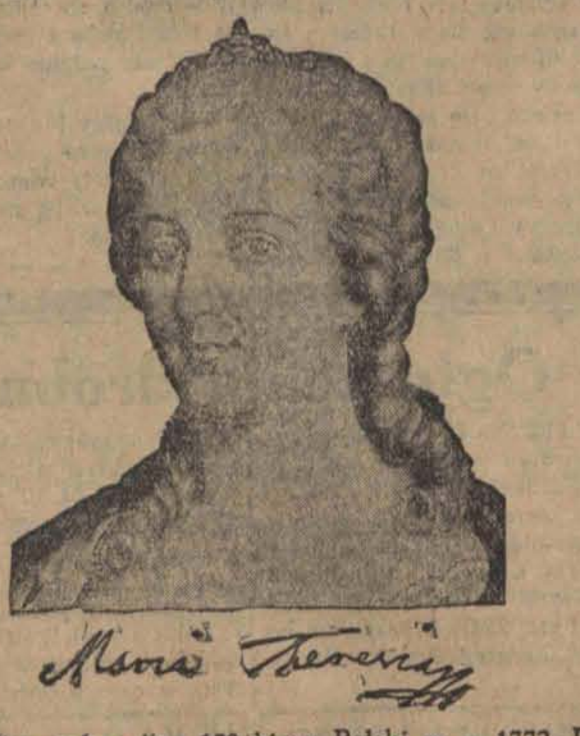
Komunikacja kolejowa i telegraficzna została przerwana w wielu miejscowościach. Powszechny niepokój budzi los 300 robotników, budujących tunel, do którego wejście zostało zatarasowane gruzem. Tokio i Jokohama odczuły również

lekkie wstrząsy

wskutek czego w miastach tych panuje trwoga. Ludność obozuje pod gołem niebem.

—x:o:x—

150-lecie śmierci pierwczej okupantki.



Dnia 29 listopada mija 150 lat od chwili śmierci cesarzowej Marji Teresy, która wespół z Fryderykiem Pruskim i Katarzyną dokonała pierwszego rozbioru Polski w r. 1772. Dzisiaj Polska zmartwychwstała, a z mocarstwa Marji Teresy nie pozostało ani śladu. (w)

Zjazd skautek rumuńskich.



W Bukareszcie odbył się zjazd i poświęcenie chorągwi harcerek rumuńskich. U góry, księżniczka Ileana, komendantka hufców. (w)

Pułk. Sławek premjerem?

Skład sądu honorowego i komisji dyscypl. klubu B. B.

Warszawa, 27 listopada. (Od wł. kor.). Na podstawie dotychczasowych wiadomości należy twierdzić, iż klub BB. zgłasza pretensje do stanowiska marszałka Sejmu i

trzech wicemarszałków.

Do dyspozycji opozycji pozostaną na stanowiskach dwóch wicemarszałków. W kuluarach Sejmu podawano jako wiadomość odpowiadającą prawdzie, iż prezes klubu BB. pułk. Walery Sławek desygnowany jest na stanowisko

premjera rządu.

Zastępstwo jego w klubie przypadłoby w udziale posłowi Jędrzejowiczowi.

WYBORY DO SĄDU HONOROWEGO.

Warszawa, 27 listopada. (Od wł. ko.). Na wczorajszem posiedzeniu klubu BB. wybrano również

sąd honorowy

klubu i komisję dyscyplinarną. Do sądu honorowego weszli: senator Ewert, sen. Hubicka, sen. Kochanowski, Sypniewski, Lewenherc i inni. Do komisji dyscyplinarnej powołano sen. Poczętkowskiego, Witolda Kamienieckiego, Barańskiego oraz posłów Kwaśniewską i Kleczyńskiego.

—:o:—

Aresztowanie 5 adwokatów za szpiegostwo.

Lwów, 27 listopada. Przed kilku dniami aresztowała policja w Tarnopolu 5 adwokatów ukraińskich dr. Olejnika, dr. Łysyja, Jachimczuka i Onuferka oraz b. posła Ładygę.

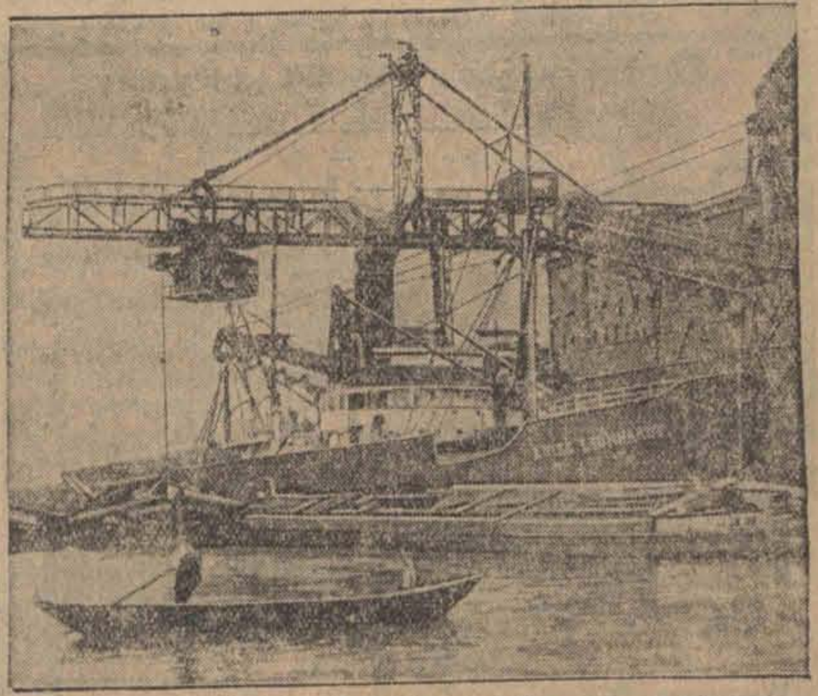
Powodem aresztowania —jak się obecnie okazuje — był

zarzut szpiegostwa politycznego,

pod jakim aresztowani stoją w związku z gromadzeniem materjałów i dokumentów w sprawie ostatniej akcji rozbrojeniowej wśród chłopów.

—x:o:x—

Ofiara burzy.



Parowiec hamburski „Luise Leonhardt" pojemności 3500 tonn, który porwany huraganowym wichrem przy ujściu Łaby, zatonął wraz z 30 członkami załogi. (w)

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8,865 — 8,875.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87.

Tendencja słabsza.

Ucieczka słynnego lotnika.



Major Mello Franco, słynny lotnik hiszpański, skazany za niesubordynację na 8 miesięcy aresztu, uciekł z więzienia. Wywołało to duże zaniepokojenie w sferach rządowych, które obawiają się, że Franco przyłączy się do rewolucjonistów. (w)

—:o:—

Echa ostatnich wyborów na Górnym Śląsku.

WEZWANIA DO INWAZJI NA ZIEMIĘ POLSKĄ.

Komunikat województwa w Katowicach.

Berlin, 27. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj wysłano do Genewy na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów notę rządu niemieckiego, protestującą przeciw

rzekomemu teroryzowaniu

ludności niemieckiej na Górnym Śląsku.

Nota ogłoszona będzie w piątek równocześnie z doręczeniem w Genewie.

Na dzisiejszem posiedzeniu zamierza gabinet Rzeszy domagać się zwołania nadzwyczajnej sesji rady dla szybszego rozpatrzenia

protestu niemieckiego.

Prawdopodobnie zabiegi te pozostaną bez skutku, rada Ligi bowiem nie może zwoływać nadzwyczajnego posiedzenia z powodu takiej sprawy.

NAWOŁYWANIE DO BURZLIWYCH DEMONSTRACYJ.

Warszawa, 27. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj przybył do Warszawy konsul generalny Rzeczypospolitej w Bytomiu, p. Malhomme. Pobyt konsula Malhomme w stolicy stoi w bezpośrednim związku ze szczuciem przeciw Polakom na Śląsku Opolskim i z alarmami, wzywającemi poprostu do inwazji na ziemię polską. Na ulicach Bytomia rozplakatowano mnóstwo odezw, nawołujących do wzięcia udziału w burzliwych demonstracjach przeciw Polsce.

KOMUNIKAT URZĘDOWY O MORDERSTWIE.

Katowice, 27. 11. (Od wł. kor). — Urząd Wojewódzki w Katowicach wydał obszerny komunikat, zawierający szczegóły zamordowania kupca niemieckiego Bargera z Wodzisławia.— Barger został zamordowany nie jako działacz polityczny, lecz raniony kulą nieznanego kłusownika, gdy wraz z drugim Niemcem udał się nocą na polowanie

na kaczki.

Przesłuchany na krótko przed śmiercią, Barger nie podał żadnych bliższych szczegółów, któreby sprawę mogły wyjaśnić.

—::-::—

Szczegóły perfidnego planu komunistów.

KOBIETY NA PRZYNĘTĘ DLA ŻOŁNIERZY.

CENTRALA WYWROTOWA w żydowskim Domu Akademickim.

Kraków, 27. 1. Policja tutejsza wpadła na trop usiłowanego wciągnięcia żołnierzy garnizonu krakowskiego do organizacji komunistycznej, w skład której

jako przynęta,

wchodziły kobiety: Helena Gross, lat 24, ze Sosnowca, krawcowa, bez zajęcia, zamieszkała przy pl. Wolnica 4 i Regina Krzemień, lat 27, gospodyni kuchni

żydowskiego Domu akademickiego,

przy ulicy Przemyskiej 3 — które współdziałając ze znanymi komunistami, Mojżeszem Protterem recte Brodtem, lat 20, tokarzem drzewnym, Jakóbem Protterem recte Brodtem, lat 24, krawcem, Hermanem Blattem, agentem portretów, Anszlem Komito, pomocnikiem krawieckim i Saumkiem vel Zygmuntem Mondererem, praktykantem blacharskim, zamieszkałym przy ul. Marjewskiego 15 —

zwabiali żołnierzy

do mieszkania Krzemieniówny przy ul. Krakowskiej 21, podczas gdy wymienieni wyżej komuniści zajęli się przygotowaniem bibuły komunistycznej, zredagowanej i przeznaczonej dla żołnierzy.

W trakcie dostarczania tej bibuły wkroczyły organa wydziału śledczego, przytrzymując wyżej wymienionych, zaś władze wojskowe przytrzymując szeregowców: Józefa Brondweina, Abrahama Rosenzweiga, Szmula Kneblera, Fiszla Sandlera, Moszka Leibla Szyszczyckiego, Zauma Herszlika, Liebermana i Haraska Rosenmana.

W lokalu tym znaleziono literaturę komunistyczną, jako też odezwy komunistyczne.

Następnie wpadły organa wydziału śledczego w Krakowie na trop usiłowanego rozwinięcia agitacji komunistycznej wśród robotników.

Zbrojowni Wojskowej

w Krakowie. Agitację tą usiłowali rozwinąć Franciszek Salawa, lat 53, kowal i jego syn Marjan Salawa, lat 20 tokarz, obaj zatrudnieni w powyższe. zbrojowni, zamieszkali w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej 29. W mieszkaniu Salawów był magazyn literat. komunistycznej, który zasilali wydawnictwami komunistycznemi inicjatorzy powyższej akcji Natan Stahl, lat 28, absolwent fil. U. J., zamieszkały w żydowskim Domu akademickim, przy ul. Przemyskiej nr. 3. Zuzanna Tigerman, lat 22, słuchaczka filoz. Uniwersytetu Jana Kazimierza, zamieszkała w Krakowie przy ul. Zybilkiewicza nr. 9, Jakób Izrael vel Julipan Winer, słuchacz IV roku praw U. J., zamieszkały przy ul Augustyńskiej nr. 3, którzy przybyli właśnie do mieszkania Salawów z większemi transportami literatury komunistycznej.

W powyższym lokalu znaleziono również zmagazynowaną większą ilość literatury komunistycznej, przeznaczonej dla robotników fabryki czekolady „Suchard" w Krakowie, której kolportowaniem zajmowała się Leja vel Lola Wolfgang ps. Zośka, córka kupca i właściciela realności, zamieszkała przy ulicy św. Agnieszki nr. 1, która wstąpiła do pracy w powyższej fabryce w charakterze robotnicy właśnie

w celu uprawiania agitacji komunistycznej.

Ponadto wykryły organa wydz. śledczego w Krakowie drugi magazyn literatury komunistycznej w piwnicy przy ulicy Benedykta nr. 12, który urządzony został przez Tadeusza Saula Herszlika, lat 27, absolwenta politechniki lwowskiej, pochodzącego z Łodzi, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Janowa Wola nr. 16, pod pozorem laboratorjum chemicznego, — które miało wytwarzać środek leczniczy przeciw cukrzycy.

W magazynie tym zasekwestrowano moc bibuły komunistycznej,

zapakowanej w skrzynie,

kosze i walizki. Herszlika przytrzymano, jak również przytrzymano dostawców tej bibuły, Chaskiela Ringera vel Ringla, zamieszkałego przy ul. św. Agnieszki nr. 3, syna właściciela hurtownego składu papieru oraz tragarzy Izaaka Hermela, Matjasa Nussbauma i Jakóba Aufrichtera.

Wkońcu aresztowano na gorącym uczynku kolportowania bibuły komunistycznej: Cezara Monderera, Józefa Mingelgrüna, Maurycego Holzera, Mendla Hochelsena, Izaaka Götzlera, Franciszka Kanię, Asnę Schiffmanównę, Różę Weissbart false Goldziuk i Annę Monderer.

Wyżej wymienionych cywilnych odstawiono wraz z dowodami do więzień sądowych w Krakowie.

—:0:—

B. posłowie Witos, Liebermann i Putek opuszczą dzisiaj więzienie.

Warszawa, 27 listopada. Sędzia Demant zmienił decyzję co do środka zapobiegawczego w stosunku do b. posłów d-ra Hermana Liebermana, d-ra Józefa Putka i Wincentego Witosa, osadzonych obecnie w więzieniu śledczem w Grójcu.

Sędzia śledczy Demant postanowił

zwolnić wszystkich 3-ch

wymienionych posłów po złożeniu przez nich kaucji. B. posłowie dr. Lieberman i Witos mają złożyć kaucję w wysokości 10 tysięcy złotych każdy, oraz b. poseł dr. Putek kaucję w wysokości 5.000 zł. Jeżeli tą kaucja zostanie złożona w dniu dzisiejszym, to znaczy 27 b. m., zwolnienie nastąpi natychmiast.

Lwów, 27 listopada. Po ukończeniu przez sędziego śledczego wstępn. przesłuchania osadzonych w więzieniu śledczem we Lwowie b. posłów ukraińskich, przewiezionych z Brześcia nad Bugiem, wydane zostało sądowe zezwolenie rodzinom uwięzionych na widzenie się z nimi. Zezwolenie to zostało skwapliwie wykorzystane. Adwokaci dotychczas nie zostali do swoich klientów dopuszczeni.

Rzezimieszek właścicielem majątku ziemskiego.
Ciekawa przeszłość niezwykłego złodzieja.

Warszawa, 27 listopada. (Od wł. kor.). Do dyspozycji warszawskiej policji oddano wczoraj niezwykłego przestępcę Władysława Sobieraja vel Stanisława Wójcika. Jest to

międzynarodowy złodziej

o niezwykle bogatej przeszłości. Jako podrzutek dostał się na wychowanie do pewnego Turka w Orłowie, gubernji smoleńskiej, skąd po wielu wielu latach uciekł i wstąpił do partji komunistycznej. Kolejno

uciekał do Turcji,

Polski, gdzie nawet służył w 24 pułku piechoty pod nazwiskiem Stanisława Wójcika. W czasie tym dopuszczał się coraz to innych kradzieży. Między innemi obrabował on jeden z konsulatów w Prusach Wschodnich na sumę

40 tysięcy dolarów.

Z pieniędzy tych nabył majątek w Brzezinach pod Łowiczem. Obecnie zatrzymano go jako podejrzanego o kradzież w Nowem Mieście.

PROTEST FRANCJI
przeciw niemieckiemu generałowi w Moskwie.

Moskwa, 27 listopada. „Krasnaja Zwiezda“ donosi, że z powodu pobytu w Moskwie generała niemieckiego Holma, który występuje

jako attache wojskowy niemiecki,

poseł francuski Herbette założył protest przeciwko pobytowi Holma w Moskwie na tej podstawie, że Niemcy nie mają prawa posiadania attache wojskowych zagranicą.

Rząd sowiecki oświadczył, że Holm nie występuje w charakterze oficjalnym, mimo to faktem jest, że gen. Holm pozostaje

w ścisłym kontakcie

z naczelnem dowództwem armji sowieckiej.

—:x:—

Trzy i półmiljona bezrobotnych w Niemczech.
Berlin bije rekord.

Berlin, 27. 11. Według danych państwowego urzędu statystycznego liczba bezrobotnych w Niemczech wzrosła w pierwszej połowie listopada i wynosi obecnie

3.484.000.

Sfery gospodarcze obawiają się, że bezrobocie w Niemczech wzrośnie tej zimy do przerażającej cyfry 4 i pół miljona ludzi.

Berlin, 27. 11. Liczba bezrobotnych w Berlinie wynosi obecnie 400 tysięcy osób. — Z tej liczby 240.047 osób pobiera zasiłki rządowe, a reszta zapomogi z funduszów miejskich.

W ANGLJI.

Liczba bezrobotnych w Anglji wzrosła w ciągu tygodnia od 11 do 17 listopada o 24.210 osób, osiągając cyfrę 2.285.987 osób.

—:o:—

Podmyte tory Kolejek Dojazdowych
zostaną w szybkiem tempie naprawione.

Łódź, 27. 11. — Długotrwałe deszcze wyrządziły znaczne szkody na linjach Łódzkich Kolejek Dojazdowych. W kilkudziesięciu miejscach wskutek działania wody został teren do tego stopnia

zabagniony,

że ucierpiały na tem podkłady.

Jak się dowiadujemy, przystąpiono na tych odcinkach do

przyśpieszonej naprawy

zagrożonych miejsc, tak, że już po kilku dniach można się spodziewać radykalnego usunięcia przykrych skutków ulewnych deszczów i przywrócenia normalnej szybkości pociągów.

—:o:—

Uroczystości Mickiewiczowskie
w Wilnie i Nowogródku.

Z Wilna donoszą:

W Wilnie i Nowogródku odbywały się wczoraj uroczystości w związku z 75 rocznicą zgonu Adama Mickiewicza, częściowo transmitowane przez radjo.

W Wilnie po nabożeństwie żałobnem nastąpiło

odsłonięcie dwóch tablic

pamiątkowych na domach, w których mieszkał Mickiewicz. Wieczorem odbyły się uroczystości ku czci Mickiewicza w lokalu Związku Zawodowego Literatów w murach b. więzienia Filaretów. Uroczystości poprzedziło przemówienie prof. Limanowskiego, poczem artyści teatru miejskiego odegrali fragmenty sceny więzienia z „Dziadów“.

Równocześnie w Nowogródku odbyła się w kościele farnym

msza żałobna,

poczem nastąpiło uroczyste posiedzenie komitetu uczczenia pamięci Adama Mickiewicza, na którem prof. Pigoń specjalnie przybyły do Nowogródka z Krakowa, wygłosił odczyt p. t. „Ziemia nowogrodzka w „Panu Tadeuszu“. Na posiedzeniu zapadła uchwała wzniesienia na wiosnę przyszłego roku na Górze Zamkowej w Nowogródku

kopca ku czci Adama Mickiewicza.

Sypaniem kopca zajmie się młodzież szkolna i ludność miejscowa. Równocześnie uchwalono utworzyć muzeum pamiątek Adama Mickiewicza, początkowo w lokalu urzędu wojewódzkiego a następnie w parku Mickiewiczowskim w Nowogródku.

—x:o:x—

Inż. Galbot naczelnym dyrektorem
modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych

Sosnowiec, 27 listopada. (Od wł. kor.). Dotychczasowy komisarz demobilizacyjny z Górnego Śląska inż. Galbot został zaangażowany na stanowisko

naczelnego dyrektora

modrzejowskich zakładów górniczo - hutniczych w Sosnowcu.

—x:o:x—

Głową o sprzęgło mostu
Niebezpieczna jazda na dachu wagonu

Ze Lwowa donoszą:

Najgorzej wyszedł w dniu wczorajszym na jeździe „na gapę“ niejaki Dymitr Szanda, zamieszkały w Laszkach murowanych. Z chwilą przybycia na dworzec Podzamcze pociągu osobowego Szanda usadowił się na dachu wagonu, a gdy pociąg ruszył, skutkiem panujących ciemności nie zauważył

sprzęgła mostu

na Zniesieniu i uderzył głową o żelazną sztabę. Stracił przytomność, a upadłszy na dach wagonu przebył drogę aż do Podblan, gdzie służba kolejowa spostrzegła leżącego na dachu. Przewieziono Szandę do Lwowa, gdzie zajęło się nim pogotowie ratunkowe, które dowiozło go wciąż w stanie nieprzytomnym do szpitala.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI o głównych zasadach zmiany konstytucji.

Prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski przyjął naczelnego redaktora „Gazety Polskiej“, p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, z którego zamieszczamy poniżej najważniejsze ustępy.

— Wobec nowej sytuacji, pozwalam sobie zapytać, jak Pan Marszałek zapatruje się na sprawę reformy ustrojowej Państwa?

— Pan, naturalnie zadaje to pytanie w związku z uzyskaniem większości w nowym Sejmie. Może powiedzieć, że jesteśmy teraz wyjątkiem w całej Europie; wykorzystać to powinniśmy nie dla powtarzania starych błędów, ale dla próby stworzenia normalniejszych podstaw dla prac państwowych. Dlatego też ja osobiście bardzo ciekaw jestem, jak uda się nasza praca, gdy trzy główne czynniki w państwie — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i Sejm — nie będą się kłócić między sobą, lecz zgodnie pracować. Wyznam Panu, że wielkie nadzieje w tem pokładam. Gdy starannie unikać będziemy, jak mówię, błędów przeszłości — możemy dojść w przeciągu najbliższych lat do ustalenia sytuacji w Polsce i wielkiej rozbudowy jej wewnętrznej pracy i mocy. Jako główną zaś pracę, która stać musi na czele wszystkich innych, stawiam nie co innego, jak zmianę Konstytucji. I bardzo bym chciał, aby unikano prób zaciemnienia tej pracy zapomocą zwykłej, niestety, u nas metody przewagi zmiennych wymagań, płynących każdorazowo z chwili bieżącej i chwiejących się stale, jak pogoda w listopadzie. Chciałbym wobec tego powiedzieć Panu swoje zdanie o dotychczasowych próbach B. B. w tym zakresie.

Następnie p. Marszałek omawia historję pierwszego projektu konstytucji, wniesionego przez BB do poprzedniego sejmu. Podczas przeglądania tego projektu wraz ze swoim bratem posłem Janem Piłsudskim, który był głównym referentem w komisji, p. Marszałek doszedł do wniosku:

że w ten sposób ułatwia przejście chociażby części zmian konstytucyjnych — mając do czynienia z coraz bardziej zwierającą się w jedną masę t. zw. opozycję. Dalej zaś odrazu powiedziałem, że istniejąca obecnie Konstytucja nie wiadomo poco i naco ubrała się w pieluszki dziecinne, czyniąc wstępy, złożone z samych pryncypjów i z samych jakoby zasad, podczas gdy właśnie Konstytucja ma zawierać tylko coś w rodzaju ładu, coś w rodzaju kontraktu pomiędzy trzema głównemi sprężynami, poruszającemi centrale państwowa: coś w rodzaju możliwie ścisłego podziału funkcyj państwowych pomiędzy temi trzema sprężynami. Gdyż główną wadą dotychczasowej Konstytucji jest zupełny brak ścisłości właśnie w dziedzinie podziału funkcji pomiędzy Prezydentem, Rządem, Sejmem i Senatem — tak, że cała Konstytucja ułożona jest jakby na to, ażeby się szyscy pomiędzy sobą kłócili. Dlatego też oświadczyłem, że przeszkadzać pracy tak potrzebnej dla państwa nie będę i będę żądał tylko pewnych rzeczy, które mnie się wydają jako koniec w Konstytucji. W ten sposób odbudowałem dość dużo z tych pryncypjów i zasad, ogłaszających jak gdyby „prawa człowieka“, które to prawa i ogłaszanie ich miały może sens w odległych bardzo czasu — gdy zresztą przy ogłaszaniu praw człowieka skracano o głowę całą masę ludzi.

GŁÓWNE ZMIANY W PROJEKCIE.

Główna zmiana, którą wprowadziłem do projektu Konstytucji jest ta, której dałem wyraz prawie natychmiast po rozwiązaniu Sejmu, to znaczy zaniechanie nonsensownego immunitetu sądowego dla panów posłów. Zażądałem, aby do projektu Konstytucji wprowadzono paragraf, który zrównywuje posła w tej dziedzinie do zwyczajnego obywatela państwa, twierdząc, że koło tego nowego paragrafu skoncentrować się musi z czasem cała walka t. zw. „opozycji“ i że radykalna naprawa w tej właśnie dziedzinie warta jest całego mnóstwa innych paragrafów, z których Konstytucja się składa. Żądałem zaś tego z całą stanowczością, gdyż demoralizacja, wprowadzana przez brak takiego paragrafu, wydawała mi się największą biedą Polski.

Niestety, przy chęci trzymania się jako podstawy i bazy dotychczasowej Konstytucji, nie zdołałem w projekcie B. B. wprowadzić tak pożądanego ścisłego podziału pracy państwowej pomiędzy te trzy główne sprężyny, poruszające masywne państwa. Dlatego też teraz chciałbym poświęcić słów parę przynajmniej głównym punktom moich dezyderatów.

W dalszym ciągu p. Marszałek podkreśla nielogiczność zajmowania się kwestiami specjalnemi wymagającemi fachowego przygotowania technicznego, lub innego przez Sejm lub cały gabinet. Są to sprawy, o których powinni decydować fachowcy.

Twierdziłem zawsze przytem, że zajmowanie nie tylko Sejmu, lecz nawet Rady Ministrów takiemi punktami porządku dziennego jest niesłusznem i niepotrzebnem, gdyż Rada Ministrów tak samo nie składa się z ludzi, mogących głos zabierać i sądzić w każdej technicznej kwestji.

Podział funkcyj państwowych.

Niestety — na drodze zawsze stał prawnik który, chociaż łysawy, wyrywał sobie włosy z głowy. Naturalnie, że dla wybiegów prawnych zawsze jest otworzona droga, ale jednak ogromna bieda państwowa wynika nie skąd-inąd, jak z braku jakiejkolwiek ścisłości w dziedzinie podziału funkcji państwowych pomiędzy trzema sprężynami głównemi centrali państwowej: pomiędzy Prezydentem — Rządem a Sejmem.

Niech mi Pan wierzy, że kiedy tak często powtarzałem w poprzednich naszych rozmowach, że „panowie byli posłowie dążyli do tego, by być nietylko nadprezydentem, ale i nad-szoferem, nad inżynierem i nad-konduktorem“ — to miałem tę biedę państwową ciągle na myśli. Pamiętam dobrze, jak były Premjer, p. Świtalski, śmiał się mówiąc przy dyskusjach nad votum zaufania dla niego, że on z podziwem słuchać musi tej dyskusji, która w dziewięciu dziesiątych nie dotyczy zupełnie jego pracy. Konieczna więc wydaje mi się i musowa praca Sejmu nad samoograniczeniem siebie i to w mierze bardzo dalekiej — w kwestji przedmiotów i objektów swojej pracy: koniecznem jest zwolnienie Sejmu od zajmowania się wszystkiem, pozostawiając wolną rękę nie komu innemu, jak rządowi w całem mnóstwie przepisów obowiązujących, a obejmujących, niestety, tak szeroko życie codzienne ludzi, gdy ten, jak powiadam, wzrastający „technicyzm“ życia zmusza do uczynienia z ludzi przepisowego mężczyzny, przepisowej kobiety i przepisowego dziecka.

Nie będę przedłużał tej kwestji, zajmuje ona tak silnie, gdyż jest kwestja nie tylko nasza polska, ale i całego świata i jest może jedną z głównych chorób parlamentaryzmu; wątpię, czy bez uleczenia tej choroby zasada Sejmu wogóle utrzyma się na świecie. Bo wszystko przemawia przeciwko sejmowładztwu w tej dziedzinie. Gdyż dziedzina istotna Sejmu musi być najbardziej może nieokreślona i najbardziej nieopoddająca się określeniu dziedzina polityki. Dlatego też Sejm i prawnicy dużo połamać sobie głowy muszą, by linję, rozdzielającą prawa i obowiązki rządu, wykreślić z jednej strony jak najostrzej, aby się ustrzec wpływu polityki na technikę — a z drugiej strony przeciągnąć tę linję demarkacyjną tak, by nie kłótnie a współpracę umieć wprowadzić w nasze życie.

Pozostawiam następną ważną dziedzinę, mianowicie pracę jedynego suwerena w Polsce — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — do omówienia innym razem.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Z okazji 25-ciolecia koronacji wręczono królowi Haakonowi na uroczystej audjencji insygnja orderu „Orła Białego“ z listem odręcznym P. Prezydenta Rzplitej.

(—) Na pierwszem plenarnem posiedzeniu klubu BBWR., na które przybyło przeszło 300 nowowybranych posłów i senatorów wybrano prezesem klubu płk. Sławka, I-wiceprezesem posła Janusza Jędrzejewicza, II-wiceprezesem i kierownikiem grupy sejmowej posła Tadeusza Hołówkę, III-wiceprezesem i kierownikiem grupy senackiej senatora Józefa Targowskiego. Do prezydjum weszli ponadto: pos. Janusz Radziwiłł, sen. Józef Evert, pos. B. Miedziński, pos. Leon Kozłowski, pos. Stan. Kielak, pos. Zdzisław Lechnicki, pos. Mikołaj Dolanowski, pos. Krzysztof Siedlecki oraz pos. Bogdan Podoski. Kierownikiem propagandy został pos. Koc.

Na stanowisko marszałka Sejmu postanowiono wysunąć b. pr... dr. Świtalskiego, na marszałka S... tu wojewodę Władysława Racz...cza.

(—) Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Łodzi p. Piekarski zgłosił ... misję wskutek intryg starego ...

(—) Wobec rezygnacji ... branych z list łódzkich kandydatów miejsce sen. Spickermanna z listy 12 — zajął b. pos. Utta, miejsce ... na Piłsudskiego z listy nr. 1 ... dant straży pożarnej dr. Alfred ...mann.

(—) Na ulicy Przędzalnianej ... tał wywiadowca policji morder... letniego Józefa Wiązowskiego ... ulicy Nowej nr. 18, groźnego ... Józefa Kuraka.

—

Ogłoszenia drobne.

Szczęście córki hodowcy ostryg.

Nieprawdopodobny wypadek w francuskiej miejscowości.

...e perły mogą powstawać ...zmaitych muszlach, nawet ...szych rzecznych „skójkach" ...też „czerepachach", to jest ...z wiadoma. Ale zdarza się ...eporównanie rzadziej i da...eporównanie mniej okazałe ..., aniżeli w specjalnych ga...ach muszel podzwrotniko..., t. zw. perłopławów.

...ożliwe więc jest także, że ...

jadalne ostrygi,

...ąc się przed jakiemś ziarn... piasku, które się dostanie ...h wnętrza i otoczając je ...lniejącą cieczą swego orga..., stworzą perły. Ale żeby ...nej ostrydze znalazł się ma... na cały naszyjnik perło... ...ak się to zdarzyło ostatnio ...Francji, tego chyba jeszcze ... nie zanotowano.

...anowicie z prowincjonal... miasta francuskiego La Ro... ...e donoszą, że niejaka pan... ...mona Pinard, córka hodow... ...stryg w Tremblade, jedząc ...i, znalazła w jednej z

41 pereł,

...go dwie osobliwe, czarne. ...białych. Perły te poddano ...iu rzeczoznawców w celu ...zenia ich wartości.

... jednak właśnie okolicz... że cudowne znalezienie w ostrydze zdarzyło się u ...wcy ostryg, budzi pewne ...zenie co do charakteru ...mości, która brzmi trosz... ...ak dukat w pączkach, u...czony tam przez pomysło... cukierników dla reklamy, ...k bilet na podróż dookoła ... w pudełku papierosów ... ruchliwej fabryki.

... ostatnich czasach bowiem ...ały pogłoski o zatruwaniu ...

...ez odpływy kanałowe,

...wywane do morza, o szko...ści wreszcie tego rodzaju ...wienia, tak że zachodziła obawa zmniejszenia się popytu na ten przysmak. Telegramy więc o perłach w ostrydze — brzmią jak nagłówek anonsu: — „Jedz ostrygi, a będziesz bogaty".

CZERWONA CHORĄGIEW NA KOMINIE.

Oryginalny protest robotnika.

Niezwykłą metodę walki o polepszenie bytu przyjął pewien robotnik fabryczny w Japonii. Wdrapał się on na komin swojej fabryki, mający przeszło

40 metrów wysokości

i przebywał tam już od dni 5-iu, opierając się wszelkim usiłowaniom sprowadzenia go na dół.

Demonstracja ta ma na celu zmuszenie zarządu fabryki polepszenia bytu robotników, którzy właśnie ogłosili strajk. Pomysł młodego Japończyka zwabił do fabryki tysiące ciekawych.

Dopiero wypadek polityczny spowodował, że policja musiała się chwycić energiczniejszych środków. Oto w pobliżu miejsca, gdzie stoi owa fabryka miały się odbyć manewry i sam Mikado miał wziąć

w nich udział.

Mikado dla Japończyków jest nietylko władzą najwyższą, ale też osobą świętą, na którą nie można spozierać z góry. A właśnie w tem położeniu byłby ów robotnik w czasie wysiadania Mikada z pociągu.

Poczyniono więc przygotowania do przedostania się na szczyt komina i do sprowadzenia na dół młodzieńca w specjalnie sporządzonym koszyku, ale uparty robotnik nie robił sobie z tego nic i trwał dalej na swojem stanowisku dniem i nocą, podczas której spał otulony

w czerwoną chorągiew.

Przedsięwzięcie policji, przy bliższem rozpatrzeniu, okazało się tak niebezpieczne, że ostatecznie odstąpiono od niego, pocieszając się myślą, że dworzec kolejowy jest położony od fabryki przeszło o pół kilometra i że w ten sposób zacięty Japończyk prawdopodobnie nie będzie mógł zobaczyć wysiadającego z pociągu cesarza.

Nieznany dobroczyńca ludzkości.

Skuteczne lekarstwo przeciw rakowi.

Rewelacje dr. Salzborna.

Wiedeń, w listopadzie.

Bockfliess jest maleńką miejscowością, położoną na północ od Wiednia i odległą o godzinę jazdy autem od stolicy; w Bockfliess ordynuje od lat trzydziestu dr. Juljusz Salzborn,

który leczy raka.

W jesienny, słoneczny dzień wczesnym rankiem, czeka na nas — kilkudziesięciu dziennikarzy zagranicznych na placu Schwarzenberga duży autobus. Dr. Salzborn

zaprasza do siebie prasę,

by przekonała się naocznie o skutkach jego terapji. Dr. Salzborn wychodzi z rezerwy: nadszedł już czas, powiada, by tajemnica jego przestała być tajemnicą: chce, po długoletnich doświadczeniach oddać światu lekarskiemu rezultaty swojej pracy.

Autobus staje przed małym, parterowym domkiem. Jeden pokój służy doktorowi Salzbornowi za kawalerską sypialnię; w drugim ordynuje on. Ordynuje? Stoi na zwyczajnym, drewnianym stole i rozdziela między pacjentów lekarstwo w małych flaszeczkach. Każdemu inną ilość, a czasem także inną jakość.

Dr. Salzborn przerywa swoją pracę i wychodzi do swoich gości. — Smukły, szpakowaty człowiek mówi o swojej terapji. W słowach prostych, tak, że je każdy laik zrozumieć może. Opowiada, jak to przed laty jeszcze postanowił oddać się studjom nad najstraszliwszym biczem ludzkości: rakiem którego i najwięksi profesorowie medycyny leczyć nie umieją, chyba, że choroba jest jeszcze w wczesnym stanie rozpoznania i operacja jeszcze nie bezskuteczna. Pracował, studjował i szukał tak długo, aż znalazł:

medycynę z ziół,

po której zażywaniu pacjent czuje się lepiej, i, jeśli kuracja trwa czas dłuższy, dobrze. — Dzisiaj ma dr. Salzborn trzech asystentów i oblegany jest przez chorych; dzisiaj pisze się o nim w fachowych pismach medycznych; dzisiaj interesują się nim Amerykanie. Chciał się zajmować tylko i jedynie tymi pacjentami, którzy w szpitalach i sanatorjach uznani zostali przez sławy lekarskie za nieuleczalnych. I ci pacjenci, przez profesorów uniwersytetu na śmierć skazani, a przez Salzborna wyleczeni, są dziś najlepszą, bo żywą reklamą dla jego terapji.

„Moja terapja jest całkiem zwyczajna: dwa razy tygodniowo przychodzą, względnie przyjeżdżają do mnie pacjenci, którym za każdym razem daję różną, rozmaitą zależną od stadjum choroby i organizmu pacjenta, dawkę mojej medycyny. Medycynę tę sam sporządzam w mojej prymitywnej wiejskiej aptecce. Rezultaty? Proszę, niech panowie mówią z moimi pacjentami".

Mówimy z pacjentami. Zgrzybiała, ośmiodziesięcioletnia babuleńka. Przed trzynastu laty na klinice prof. Eiselsbergga w Wiedniu stwierdzono:

rak na wątrobie,

za późno do operacji — pacjentka musi wkrótce umrzeć. Babuleńka trafiła przypadkiem do d-ra Salzborna i już po kilku dawkach jego medycyny czuła się znacznie lepiej: mogła jeść i nie miała boleści. Dziś czuje się doskonale, pracuje przez cały boży dzień i tylko od czasu do czasu przychodzi do d-ra Salzborna w obawie przed recydywą. Inny pacjent: czterdziestoletni mężczyzna. Djagnoza:

rak krtani

Nie mógł jeść, ani głośno mówić. Lekarze nie mogli poradzić. Dziś po kilkumiesięcznej kuracji u Salzborna, je jak każdy człowiek i nie ma już ochrypłego głosu. Pacjent trzeci: rak żołądkowy; przed paru tygodniami jeszcze okropne boleści; jeść — nic; pić — tylko mleko. Dziś: „co pan wczoraj jadł na obiad?" „Pieczeń wieprzową z kapustą i kartoflami". — „Bóle?" „Żadne". „Czuje się pan jak dawniej, jak przed chorobą?" „Tak, tylko palić i pić mi nie wolno". (Jedna z najważniejszych zasad terapji Salzborna: absolutny zakaz alkoholu i nikotyny). Rozmawiamy z innymi pacjentami: analogiczne odpowiedzi, u wszystkich bez wyjątku częściowa, albo zupełna poprawa.

Dr. Salzborn uśmiecha się: „Nie przygotowałem swoich pacjentów na wizytę panów. Mówią prawdę. Nie twierdzę jednakowoż, że na skutek mojej terapji rak znika. Twierdzę tylko, że moja medycyna

nie dopuszcza do rozwoju choroby

i że bóle i inne dolegliwości znikają. Choroba, jeśli nawet istnieje nadal, nie ujawnia się".

Pytamy, co go skłoniło obecnie do rozpoczęcia propagandy dla swojej metody?

„Nie jestem już młody i nie chcę swojej tajemnicy zabrać do grobu. Moi asystenci są tylko po części w skład lekarstwa wtajemniczeni. Nadszedł czas, bym oficjalnemu światu wiedzy oddał do dyspozycji moje doświadczenie i bym ludzkości

podarował moją tajemnicę.

Do tego celu konieczny jest mi instytut, gdzie pod kontrolą profesorów kształcić będę mógł młodych lekarzy w mojej metodzie".

Dr. Salzborn nie jest żonaty. Dr. Salzborn nie ma żadnych potrzeb. Żyje jak żołnierz. Od pacjentów bierze minimalne honorarja. Ma jedno zamiłowanie: grę na skrzypcach. Ma jeden wielki cel: ulżyć cierpącej ludzkości.

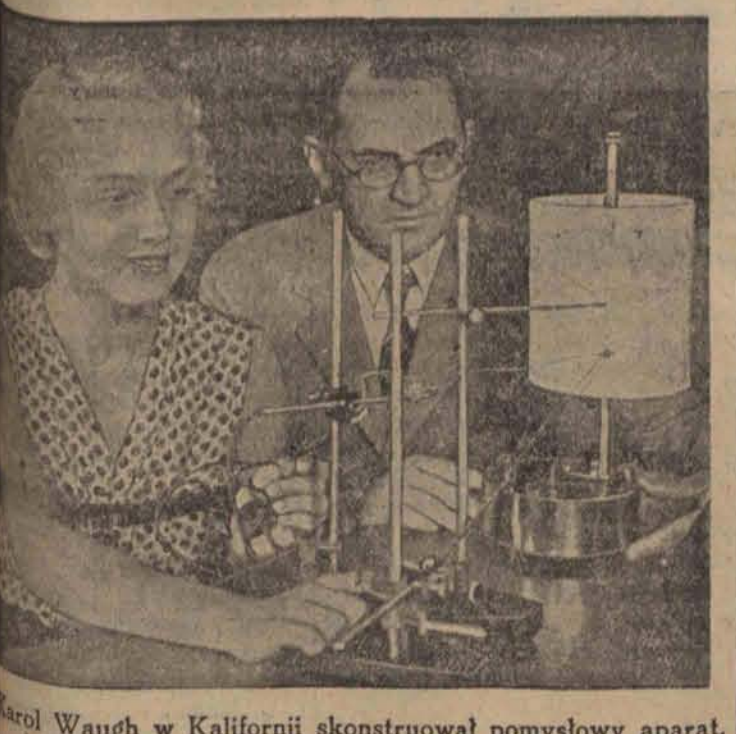
Jesteśmy jakoś dziwnie wzruszeni. Człowiek wiedzy pracował w samotni

przez trzy dziesiątki lat,

dopomógł setkom ludzi, skazanych po klinikach na śmierć, do zdrowia, a dziś chce zostawić swoją spuściznę godnym następcom.

W. S.

Mierzenie... nastrojów.



Carol Waugh w Kalifornji skonstruował pomysłowy aparat, który mierzy i zapisuje nastroje badanych osób. (ip)

120 kanarków towarzyszami lotnika.

Niezwykła partja podróżnych.

W dniu 28 października r. b. odleciał z Londynu do Indji samolot komunikacyjny z

niezwykłą partją podróżnych.

„Pasażerowie" w liczbie 120 znajdowali się w 15 klatkach, stanowiąc pierwszy transport kanarków, wysyłanych z Londynu do Indji drogą powietrzną.

Podróż miała przebieg bardzo pomyślny. Ptaki czuły się zupełnie dobrze i karmione należycie. Tylko od czasu do czasu ptaki zdradzały niepokój, najoczywiściej, odczuwając wysokość lotu i szybkość. Opiekujący się ptakami, stwierdził również, że ptaki reagowały w chwilach, gdy samolot opadał w napotykane próżnie. Cały transport kanarków przybył pomyślnie do Karachi dnia 4 listopada, a więc po 7 dniach lotu.

——:o:——

Wyspa kościołów.



W mieście Wisby na szwedzkiej wyspie Gotland (północny Bałtyk) do dzisiejszego dnia utrzymały się ruiny wspaniałych gmachów i kościołów z 13-go wieku. Miasto to było najbogatszym i najludniejszym ośrodkiem Bałtyku i zostało zniszczone przez Duńczyków w wojnie ze Szwecją. Z ruin 10 kościołów najlepiej utrzymały się ruiny kościoła św. Katarzyny.

...TUR MILLS. • Przedruk wzbroniony.

...zafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 26.

...rzył ją wyraz jego twa... której zniknęły wszelkie ...tego, co ją tak oczarowa... ...pamiętną noc w Colombo. ... ona zaczęła się czuć nie... W atmosferze czaiła się ...groza. Nie bała się o sie... ...e co knuto przeciwko nie...

...iła mu miejsce na sofie. ...iech pan usiądzie przy ...na chwilkę. Mam panu ...powiedzenia.

...is usiadł. Przysunęła się ...go i szepnęła w same u...

...oję się iść sama do moje... ...oju.

...o, moje drogie dziecko. ...robisz? Nie możesz prze... ...stać tutaj całą noc. ...szystkie pokoje mają bal... ...Widziałam z ulicy. Niech ...pozwoli posiedzieć chwil... ...siebie.

...obrze, ale tylko chwilkę. ...śpiący, a i pani musi ...męczona.

...eli razem na górę. Denis zamknął drzwi na klucz, pozostawiając go w dziurce, na wypadek, gdyby kto miał drugi, taki sam.

— Możemy wypalić papierosa — rzekł do Ninon, wynosząc na balkon dwa krzesła. Świecił księżyc w lisiej czapce. Po chwili zakryły go chmury i zaczął padać deszcz. W pokoju paliło się światło, lecz na dworze panowały atramentowe ciemności.

— Ależ ciemno — zauważył Denis. — Dobre jest stare przysłowie: ciemno, choć oko wykol. Nie zobaczyłoby się człowieka na odległość kroku.

— Strasznie ciemno — potwierdziła Ninon.

Wytężyli oboje oczy w czarną noc.

Nagle, bez najmniejszego szelestu, światło w pokoju zgasło i oboje zostali się w nieprzeniknionych ciemnościach.

Moore zrozumiał, że nadeszła krytyczna chwila. Ninon siedziała na lewo od niego. Wyciągnął rękę i przytrzymał ją za ramię, szepcząc: — To ja, niech się pani nie rusza. — Drugą ręką wyrwał z kieszeni rewolwer i odsunął bezpiecznik. Czując pod palcami ramię Ninon, mógł być pewny, gdzie ona jest i nie ryzykować, że trafi w nią. Było tak ciemno, że nie widział nawet swojej ręki. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności oboje skończyli palić na parę minut przed niespodzianką.

Gdzieś na dole ćwierkał w trawie świerszcz. Poza tem panowało śmiertelne milczenie.— Denis oparł się ostrożnie o balustradę balkonu. Pokój był na trzeciem piętrze. Moore orjentował się w położeniu balkonu i wiedział, że nikt nie mógłby się nań wdrapać, ani zaatakować go od tyłu. Od przodu był zabezpieczony lufą rewolweru. Stan rzeczy nakazywał zostawić pierwsze posunięcie nieprzyjacielowi.

Siedzieli nieruchomo przez przeciąg czasu, który wydał się im wiecznością — Denis z rewolwerem w prawej ręce, z lewą dłonią na ręku Ninon. Nagle poczuł, że jej palce lekko drżą. Chciał zapytać szeptem: — Czy pani co słyszy? — ale zmilczał, tylko natężył słuch.

Drżenie spotęgowało się. Dygotała teraz cała od stóp do głów. Biedne dziecko! Pewnie płacze z przerażenia!

Nachylił się do niej.

— Niech się pani nie boi. Nic pani nie grozi.

Przyłożyła mu wargi do ucha.

— Nie boję się... ś - ś - śmieję się — wykrztusiła. — Pewnie nic się nie stało. Niech pan patrzy, w innych pokojach ciemno. Pewnie zepsuła się elektryczność.

Denis wyjrzał na dwór. Rzeczywiście, we wszystkich oknach było ciemno, chociaż z drugiej strony mogło się to tłumaczyć późną godziną. Dziwne, że nie słyszał trzasku wyłącznika. Dolej nasuwało się pytanie, jakim sposobem mógł kto wejść do pokoju przez zamknięte na klucz drzwi, nie zdradziwszy się najmniejszym szmerem. Do licha! Chyba Ninon miała rację. Najprędzej, albo popsuło się coś w elektryczności, albo niewiadoma ręka przecięła połączenie. W takim razie to wyczekiwanie pociemku z rewolwerem w ręku było śmieszne.

— Niech pani się stąd nie rusza — rozkazał szeptem. — Zobaczę, co to może być.

Wstał z krzesła, obszedł stolik z lustrem i skierował się ku miejscu, gdzie przypuszczalnie znajdował się kontakt.

Szedł z lewą ręką, wyciągniętą przed siebie, z prawą, zaciśniętą na lufie rewolweru. — Raz przystanął, nasłuchując, ale cicho było jak w grobowcu. — Nie! Jednak Ninon musiała mieć rację. Zaraz się to okaże. Ten kontakt musi tu być gdzieś blisko. Oto ściana! Oparł się o nią ręką, posuwając się ostrożnie naprzód. Drzwi powinny być gdzieś na lewo. Kontakt koło framugi, trochę wyżej, niż klamka.

Obrócony plecami do pokoju, posuwał się powoli, wzdłuż ściany. Nagle drgnął i chwycił się ręką za kark. Doznał wrażenia, że musnęło go rozpalone do czerwoności żelazo. Cofnął rękę, która była mokra; jednocześnie w dotkniętem miejscu ostry ból. W chwilę później znalazł wyłącznik i przekręcił. Pokój zalała fala światła.

Ninon wpadła z balkonu, napół oślepiona przez nagły blask i stanęła jak wryta.

— Co się stało? Pan jest ranny. Niech pan spojrzy na ubranie.

Biała kurtka opryskana była krwią. Ale Denis nie potrzebował patrzeć na ubranie. Odrazu zorjentował się od czego miał mokrą rękę.

Ninon, zobaczywszy skąd płynie krew, kazała mu usiąść na krześle i obejrzała zranioną szyję. Przez całą szerokość karku biegła czerwona rysa, na szczęście bardzo płytka.

— Jak się to stało?

— Niech mnie pani nie pyta. Pan Bóg wie, jak. Posuwałem się poomacku wzdłuż ściany i nagle poczułem jakby dotknięcie rozpalonem żelazem. W następnej chwili znalazłem wyłącznik. Nie zobaczyłem nic i nie usłyszałem najmniejszego szmeru.

— Oto co pana sparzyło — rzekła Ninon, wskazując na łóżko.

Denis spojrzał we wskazanym kierunku. Na złożonej kapie leżał krys, śmiertelny nóż malajski. Wziął go do ręki. Ostrze wilgotne było od krwi.

Pośpieszył do drzwi — były otwarte. Klucz leżał na podłodze. Nie dowierzając własnym oczom, rzucił się na ziemię i zajrzał pod łóżko. W pokoju nie było żywej duszy z wyjątkiem Ninon.

— Do djabła!

Ninon wzięła krys i spojrzała na czerwoną rysę na szyi młodego człowieka.

— Ktokolwiek to był, gdyby chciał, byłby pana zabił — rzekła.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawskie fabryki obuwia zmniejszają obecnie swoje zatrudnienie przez ograniczanie liczby godzin pracy dziennie. — Próbowano dawniej ograniczać liczbę dni pracy w tygodniu, co dla robotników było znacznie dogodniejsze, gdyż pozwalało im w dniach wolnych szukać i wykonywać inne zajęcia. Fabryki jednak, które ten system zmniejszonej liczby dni roboczych stosowały, nauczone doświadczeniem, raczej gotowe są całkiem stanąć, aniżeli raz jeszcze eksperyment ten powtórzyć. Doświadczenie bowiem pokazało, że podczas np. 4 dni roboczych w tygodniu nie da się wykończyć produkcja od surowca do gotowego bucika że musiano przerywać pracę w środku wyrobu towaru i że wskutek tego towar ulegał psuciu, defasonowaniu i t. d.

* * *

Przy wydziale technicznym magistratu czynna jest komisja oszczędnościowa, która bada każdy projekt budowli miejskiej pod kątem wprowadzenia jak najdalej posuniętych oszczędności tak w konstrukcji, jak i wykończenia, bez szkody jednak dla solidnego wykonania robót. Badania te odbywają się przed zatwierdzeniem projektu przez komitet budowlany magistratu i pozwalają na oszczędności w budżecie miejskim

Utarł się w Warszawie zwyczaj, że właściciele sklepów odnawiają części elewacji domów przed swemi sklepami w odmiennych kolorach od całej fasady nieruchomości, co nie harmonizuje z całością oraz szpeci ogólny widok domu i ulicy. Inspektorat artystyczny przy inspekcji budowlanej magistratu rozpoczął kroki karne przeciwko samowolnemu odnawianiu elewacyj frontowych bez uprzedniego zezwolenia urzędu inspekcyjno-budowlanego, gdyż pozwolenia takie potrzebne są nietylko dla remontu całości domu, ale również dla jego fragmentów.

* * *

Pod kierunkiem dyr. Popławskiego i kapelmistrza Dołżyckiego odbywają się w operze warszawskiej próby z opery komicznej „Orfeusz w piekle" Jakóba Offenbacha (w 50-tą rocznicę zgonu kompozytora). Dyrekcja opery dokłada wszelkich starań, aby „Orfeusz w piekle" wypadł jak najlepiej. Udział biorą pp.: Karwowska, Szczepańska, Szereszewska, Jaroszówna, Budziszewska, Mankiewiczówna, Grudzińska, Orłowska, Przygodzka, Dobosz, Freszel, Bolko, Janowski, Michałowski, Wiśniewski, Romejko, Palewicz, Brodnicki. Kierownik baletu p. Zajdlich przygotowuje cały szereg nowych tańców, w których weźmie udział cały zespół baletowy oraz wszyscy artyści opery, biorący udział w przedstawieniu. Nowe dekoracje i kostjumy przygotowują pracownie teatralne pod kierunkiem art. malarza p. Wodyńskiego.

* * *

Wielu lekarzy miejskich przeniesionych jest w stan spoczynku, wskutek złego stanu zdrowia lub podeszłego wieku. Lekarze ci mogliby jednak przekazywać innym swe bogate doświadczenie. Dotyczy to zwłaszcza wybitnych specjalistów. Z tych względów wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu Warszawy wysuwa projekt, aby wybitnych lekarzy specjalistów będących na służbie miejskiej, przy odejściu ich w stan spoczynku, prezydent miasta, na przedstawienie dyrektora szpitala, mianował dożywotnimi honorowymi konsultantami tegoż szpitala.

Brat zarąbał brata

przy podziale gospodarstwa.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj wieczorem wieś Szynkople, pow. wileńsko-trockiego była widownią następującej zbrodni:

Pomiędzy mieszkańcami tej wsi Szuszkiewiczami Władysławem i Bronisławem wynikła sprzeczka na tle podziału gospodarstwa odziedziczonego po ojcu. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której bardziej gwałtowny Władysław porwał za siekierę i kilku uderzeniami w głowę

zamordował brata.

Po dokonaniu zbrodni Władysław Szuszkiewicz usiłował zbiec, lecz wytropiony przez policję został aresztowany i po przewiezieniu do Wilna osadzony w więzieniu.

KRATECZKI.

Pani Józefa może być teściową!

Pochlebna klasyfikacja.

Cóż piękniejszego nad miłość? Oczywiście miłość odwzajemnianą. Najpiękniejsze to z uczuć czy z przeżyć ludzkich. A jednak — nawet gorąca wogóle i gorąco odwzajemniana miłość ma swoje gorycze i swoje rozczarowania.

ROMANS PANNY WANDZI.

Córeczka Wiktora i Józefy Wilczków, 22-letnia Wandzia miała serduszko skłonne do miłości i łacno osiągające wysoką temperaturę. Jeden z przygodnych znajomych, Stanisław Duniak, młodzian w wieku lat 24, wyczuł podatny grunt i — operując umiejętnie uczuciem widywany był w domu pp. W. coraz życzliwiej.

P. Wilczkowa, była tak dla Duniaka przychylna i słodka — jak — jak sędzia śledczy wobec indagowanego przyszłego skazańca.

Przyszedł jednak czas, iż Stasio Duniak bywał u Wilczków co raz rzadziej, a natomiast — co raz częściej ukazywał się na ulicach w towarzystwie innych przedstawicielek t. zw. płci pięknej.

Trudno się dziwić, że pani W. spostrzegła odrazu, na co się zanosi, tembardziej, że równocześnie spostrzegła i inne objawy, które są konstatowane z radością tylko w drodze kilka miesięcy po ślubie. Tem mniej dziwić się można, iż pani W. zwracała się do Duniaka, jak do efektywnego zięcia, to znaczy w sposób niedostatecznie uprzejmy, a więcej niż dostatecznie ordynarny.

FATALNE SPOTKANIE.

Stasio wprawdzie nic nie obiecywał, lecz bywał co czas pewien, przeto dawał jeszcze minimum nadziei, że jednak się ożeni. Traktowano go w domu państwa W. jako zło konieczne. Ponieważ przysięgał Wandzi, iż żadna kobieta nic go nie obchodzi przeto panieneczka o ciepłem i czułem serduszku była w stałej zgodzie z „jakgdyby" narzeczonym.

W dniu 14 czerwca r. b. Wandzia z mamusią dążyły ulicą Napiórkowskiego, gdy naraz oczom obu kobiet ukazał się obrazek dla nich szczególnie przykry: Stasio Duniak dążył w stronę przeciwną „de pache" z jakąś osóbką stanowczo płci żeńskiej zatopiony w zajmującej widocznie rozmowie. Gdy pani W. wraz z córką stanęła nawprost parki — Stasio dopiero je zauważył. Jego partnerka czmychnęła błyskawicznie, gdzieś w boczną ulicę, a Stasio niestety został, by ustalić jak rutynowaną miałby teściową w osobie pani W.

Nazajutrz z twarzą o znacznie zwiększonych rozmiarach i nosem w kształcie dobrze wyrosłego ogórka dążył Stasio do sądu, aby złożyć skargę.

W sądzie powyżsi wym. Józefa i Wanda W. skazane zostały po 20 zł. grzywny każda.

Jerzy Krzecki.

—::-::—

Nie chodź w kaloszach!...

Tramwajarze najzdrowszymi ludźmi.

Pierwsze przymrozki przyprawiły ludność Łodzi o masowe zaziębienia. Angina, grypa, influenza, stały się gościem nieomal każdego domu, każdej rodziny.

Lekarze rejonowi Kasy Chorych nie mogą nadążyć w pracy. Liczba wezwań do chorych do domów wzrosła 3 i 4 krotnie.

Należy dodać, że te przeziębienia występują w dość

złośliwej formie.

Towarzyszy im zazwyczaj dość wysoka temperatura.

Jedynym sposobem zabezpieczenia się przeciwko przymusowemu pobytowi w łóżku jest możliwie najdłuższe przebywanie na wolnem powietrzu, zażywanie większego ruchu.

Statystyka lekarska wskazuje, iż najbardziej odpornymi na wszelkie przeziębienia są tramwajarze, szczególnie motorowi, dozorcy uliczni i wszyscy ci, których zawód zmusza do pracy

na otwartem powietrzu.

Ten sposób uodpornienia swojego organizmu jest dostępny dla każdego. Rano zamiast tłoczyć się do tramwaju, trzeba odbyć krótki spacer do biura. Również pieszo należy wracać do domu.

Należy natomiast bezwzględnie unikać rozprażania się w zanadto ogrzanem mieszkaniu.

Mieszkań narazie nie należy codziennie ogrzewać, żeby nie stwarzać zbyt wielkiej różnicy pomiędzy temperaturą pokojową a zewnętrzną.

Ostatnia wreszcie rada dotyczy ubierania się. Kaloszy, a szczególnie botów

używać nie należy.

Zastępują je całkowicie wełniane pończochy lub skarpetki i solidny bucik na grubszej podeszwie.

Również szyi nie należy zbytnio otulać i rozprażać. Będzie na to czas w zimie, kiedy przyjdą 20 lub 30 stopniowe mrozy.

Praktyka wykazuje, że najwięcej przeziębiają się ludzie, uczęszczający do kin i do teatrzyków. Otóż jest rzeczą absolutnie niewskazaną pozostawać w zamkniętych i ogrzanych salach kinowych w paltach i botach.

Po zajęciu miejsca palto, szalik i boty należy zdjąć na cały czas seansu. W ten tylko sposób postępując, możemy się ustrzec przeziębienia i jego konsekwencyj.

———x:o:x———

W sobotę odbędzie się poświęcenie

Domu Ludowego w Aleksandrowie.

Aleksandrów, 27 listopada.— Aleksandrowska straż ogniowa dzięki wydatnemu poparciu miejscowego społeczeństwa, ukończyła przebudowę części budynku, która zamieniona zostanie

na Dom Ludowy.

Poświęcenie budynku, który będzie miejscem godziwych rozrywek i czerpania wiedzy dla sfer robotniczych, nastąpi w sobotę o godzinie 11 rano. Tegoż dnia o godzinie 5 po południu odbędzie się uroczyste otwarcie. W uroczystości weźmie udział starosta powiatowy Rżewski oraz burmistrz Aleksandrowa Andrzejak.

—o:—

Napad komunistów na akademików

Wywrotowcy przed sądem

Z Wilna donoszą:

W dniu 24 marca b. r. z okazji 12-tej rocznicy ogłoszenia niepodległości Białorusi Związek Studentów Białorusinów U. S. B. w lokalu własnym przy ul. Wileńskiej Nr. 8 zorganizował

specjalny obchód,

na którego program między innemi złożył się odczyt n. t. „Rozwój białoruskiej myśli niepodległej".

Uroczystość ta zgromadziła wielu miejscowych Białorusinów, a między innymi młodzież gimnazjalną.

Kiedy referent Stanisław Stankiewicz przystąpił do wygłoszenia prelekcji, do lokalu wdarła się grupa młodych ludzi którzy przy okrzykach antypaństwowych i hasłach bolszewickich rzucili się na zebranych, bijąc ich i znieważając wskutek czego poważniejsze poszwankowania odnieśli Sergjusz Soroko, Eugenjusz Bartel i inni.

Prócz tego powybijali szyby w oknach oraz rozlali jakąś

cuchnącą ciecz,

która uniemożliwiła kontynuować odczyt.

Uwiadomiona o tem policja wdrożyła dochodzenie w tej sprawie, traktując całe zajście jako zwykłe zakłócenie spokoju.

Później jednak okazało się iż gwałt miał podłoże polityczne. Stwierdzono, iż w zajściu brali udział znani władzom bezpieczeństwa członkowie Zw. Młodzieży Komunistycznej: Julian Sakowicz, Włodzi[…] Mozol, Bazyli Łukaszyk, […] Masłowski, Leon Miluk, […] Szycik, którzy dali się […] jako aktywni działacze […]styczni, ponieważ widzi[…] przy innych antypaństwo[…] wystąpieniach i stworzy[…] czejkę komunistyczną w […] białoruskiem.

W wyniku śledztwa […] prokuratorski wszystki[…] mienionych postawił w […] skarżenia, zarzucając […] zbrodnie przewidziane w […] 162, 122 i 129 k. k.

Onegdaj sprawa ta była […] miotem rozprawy przed […] działem karnym Sądu O[…]wego.

Z pośród oskarżonych […] stawili się na rozprawę […] Miluk i Jan Szycik, któ[…]rzystając z wolności,

zbiegli.

W związku z tem sąd po[…]wił wyłączyć ich ze spra[…] raz nakazał ścigać ich […] gończemi.

Czterej inni oskarżeni […]ny się nie przyznali, oświad[…]jąc, iż udziału w zajściu […]nem nie brali i polityką […] zajmują.

W rezultacie sąd uznał […] Sakowicz, Łukaszyk i M[…] winni udziału w zbiego[…] które dopuściło się gwałtu […]zał każdego z nich na […]cie w więzieniu przez […]liczając im na poczet […] byty prewencyjnie aresz[…]

Masłowskiego sąd […] uniewinnił.

———x:o:x———

Trup przy gazowej kuchen[…]

Straszne odkrycie córki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj popełnił samobójstwo we własnem mieszkaniu przy ul. Sienkiewicza 1, 39-letni Stefan Dziadosz, mechanik. Krótko przed dokonaniem samobójstwa Dziadosz napisał list do znajomych przy ul. Gdańskiej, prosząc żonę, aby osobiście list odniosła, co też żona, nie przeczuwająca nic złego, uczyniła. Dziadosz pozostawszy w mieszkaniu z 12-letnią córeczką przystawił sobie krzesło

do kuchenki gazo[…]

i gdy córka była zaję[…]niem książki w oknie i […] cała na ojca uwagi, […]żywszy wężyk od gazu […] i odkręcił kurek...

Gdy córka poczuwszy […] odwróciła się od okna […] ojca siedzącego w pozy[…]chomej z wężykiem w […] Pobiegła szybko i za[…]szy momentalnie gaz […]ła, ratować ojca, gdy je[…] mogła sobie poradzić, […] po matkę. Po przybyciu […] Dziadosz już nie dawał […]go znaku życia i wszelk[…]gi okazały się bezskuteczne […] wezwany lekarz po[…] stwierdził już

tylko śmierć.

Przyczyną samobójstwa […] rozstrój nerwowy z […] utraty pracy. Denat o[…] żonę i jedną córkę.

———x:o:x———

Rozmowy o Gdyni w Pabjanicach.

Sprawa transportu bawełny.

Z Pabjanic donoszą:

W Pabjanicach bawił przedstawiciel towarzystwa transportowego, które zajęło się sprowadzaniem do Polski bawełny przez Gdynię. Przedstawiciel ów konferował z większymi miejscowymi zakładami przemysłowymi, aby uzyskać

zamówienia dla Pabjanic.

Dotychczas towarzystwa transportowe wysyłały bawełnę do Bremy, obecnie zaś chcąc ułatwić rozwój Gdyni, zgodziły się za tą samą opłatą przewozić bawełnę do Gdyni, mimo, że jest to droga o dwa dni dłuższa.

Ponieważ dotychczas Gdynia nie sprowadzała bawełny, — wskutek czego nie posiada wyrobionej w tym kierunku sprawności, ani też specjalnych urządzeń, firmy pabjanickie godzą się na transport bawełny przez Gdynię, ale tylko

w mniejszych rozmiarach.

Jeżeli się okaże, że Gdynia należycie obsłuży fabryki, zarządy ich sprowadzać będą całe zamówienia przez Gdynię.

—:x:—

Tydzień przeciwgruźliczy

w Pabjanicach.

Wystawa, odczyty i akademja.

Z Pabjanic donoszą:

Tydzień Przeciwgruźliczy w Pabjanicach rozpoczyna się w sobotę, dnia 29 b. m. otwarciem w sali Kina Miejskiego bogatej w piękne eksponaty wystawy. Na wystawie tej będą wygłaszane odczyty i pogadanki o zapobieganiu i zwalczaniu gruźlicy.

W okresie tygodnia […] kulturalno - oświatowa […]nizuje cykl pogadanek i […]tów w szkołach, związk[…] wodowych, salach kino[…] t. p. Nadto zorganizowa[…] stanie specjalna

akademja przeciwgru[…]

Specjalnie wyłoniona […] robotnicza zajmie się pr[…] da wśród robotników […] nie zainteresowanych w[…] gruźlicą.

W ciągu tygodnia prz[…] sprzedawane będą dla […]nia funduszu na walkę z […]cą plakaty i nalepki.

—:0:—

ROBERT DIEUDONNE.

WDZIĘCZNOŚĆ.

—:o:—

Michał Ortier nie zażądał rozwodu.

Po co?!...

Wyjechał z chwilą, kiedy upewnił się, że żona jego Matylda zdradzała go.

Była to tęga, zdrowa jak ćwik wiecznie roześmiana dwudziestoośmioletnia blondyna. Leniwa i bezwolna z natury, nie biorąca nigdy czynnego udziału w prowadzeniu gospodarstwa nawet uległa bez najlżejszego oporu uwodzicielowi. Złapana na gorącym uczynku nie próbowała zresztą tłumaczyć się przed mężem

Michał złożywszy swą dymisję w dyrekcji szkoły zaproponował wiarołomnej przyzwoitą pensję, którą bez wahania przyjęła. Oboje porzucili prowincjonalne miasto, gdzie mieszkali dotychczas. Ona poświęciła kochanka dla osiedlenia się na stałe w Paryżu. Ortier zaś przeniósł się do odziedziczonej po rodzicach willi w małej wiosce departamentu l'Ile-de-France.

Willa tonęła w zieleni ogrodów: kwiatowego, warzywnego i owocowego. Ogrodnik wraz ze swą żoną zajmowali się domem i gospodarstwem.

Mając lat czterdzieści pięć Michał Ortier wolny od pokus pracował bez pośpiechu nad obszerną pracą filozoficzną—nie nad nowemi doktrynami indywidualnemi broń Boże, lecz nad rodzajem podręcznika zawierającego najlepsze myśli tych, którzy usiłowali zaprzeć w oczy niedocieczonym tajemnicom świata.

Nie czuł się nieszczęśliwym i smutnym. Lata bowiem jego małżeńskiego pożycia zbyt obfite były w niesnaski i burze. Rad więc z ciszy wiejskiej i spokoju domowego spacerował z sekatorem w kieszeni, obcinając suche gałęzie i zwiędłe kwiaty i słuchając z zajęciem miejscowych plotek. A kiedy zachodził do szynku po tytoń, wychylał przy kontuarze kieliszek wódki z okolicznymi mieszkańcami.

Polubiono go niebawem, zasięgano rady, wskazówek i pomocy. Takim sposobem zainteresował się Maurycym Mercereau, synem listonosza, chłopcem bardzo obiecującym, który otrzymawszy bursę w liceum po ukończeniu szkoły pragnął pójść na medycynę by osiedlić się później jako lekarz w rodzinnej wiosce.

— Ależ trzeba środków na to, aby zostać doktorem! — powtarzał ojciec Mercereau gotów umieścić syna gdziekolwiek bez względu na jego maturę, byleby nie mieć kosztów z jego powodu.

Michał Ortier wzruszony zmartwieniem chłopca udzielił mu funduszów potrzebnych dla przejścia kursów medycznych w Paryżu, nie uważając tego bynajmniej za nazbyt olbrzymie poświęcenie ze swej strony.

— Skoro nie mam dzieci... — dowodził zdumionym wieśniakom, wzruszając ramionami.

—Robię to dla swojej przyjemności — odpowiadał chłopcu na jego wylewy wdzięczności — skoro zostaniesz lekarzem miejscowym leczyć mię będziesz darmo i skwitujemy się w ten sposób...

Kiedy, po pięciu latach, Maurycy Marcereau uzyskawszy dyplom doktora medycyny osiedlił się w wiosce, pierwszą wizytę złożył dobroczyńcy swemu oznajmiając mu:

— Panie Ortier, nie chcąc uchodzić za niewdzięcznika, postarałem się dać panu niezbity dowód mojej głębokiej wdzięczności.

— Ciekawa rzecz — odparł Michał Ortier śmiejąc się — coś wymyślił, mój chłopcze?

— Ano, patrząc na pańskie życie, zdaje sobie doskonale sprawę, że nie jesteś pan bezwzględnie szczęśliwym. W pańskim wieku źle jest pędzić życie samotne. Wiem aż nadto dobrze, jak bardzo pani Ortier zawiniła względem pana... Ale faktem jest przecież, że czas goi rany i uśmierza gniew. Zauważyłem zresztą iż pan mówiąc — jakkolwiek bardzo rzadko — o pani Ortier nie masz już żalu i urazy do niej...

—Musiałbym być bardzo ograniczonym, żeby przywiązywać wagę do rzeczy bez znaczenia już dla mnie! — zauważył pan Ortier.

— Do przebaczenia zatem jeden krok tylko... — podchwycił młody doktór.

— Przebaczyć? Komu?... Matyldzie?.. Ręczę ci, że kpi sobie z tego, czy mam lub niemam żalu do niej! —dowodził interpelowany.

— Mylisz się pan! — zaprzeczył Maurycy Mercereau — miałem zaszczyt spotykać się z panią Ortier u wspólnych znajomych. O panu myśli wyłącznie […] o niej...

— Czy nie za daleko […] młodzieńcze?..

— Panie Ortier! — od[…] Maurycy uroczystym ton[…] drogą zamierzam spłacić […] — ach! część tylko […] wdzięczności, który zaci[…] u pana: godząc was oboj[…] prowadzając ją do pana!

Michał Ortier nie miał […] na omówienie propozycji […]szej: Matylda bowiem […] się w ogrodzie, wbiegła […] sali, wśród okrzyków i […]cając się mężowi w ramio[…]

Bodajbym był miał z […]cznikiem do czynienia— […] Michał Ortier opowiadając […] historję, albowiem, zmus[…] wkrótce do opuszczenia wio[…]ny i protegowanego dla p[…] które tail przed ludźmi […] nie, o których jednak ca[…] co dobrze wiedziała […] tłum.

—:o:—

SPORT

Trzeba było jechać!...

Utracony tytuł mistrza.

Mistrzostwa Polski w grach sportowych, jak było do przewidzenia, zostaną ukończone w roku bieżącym.

Przypuszczenia nasze opiera my na fakcie, że na prośbę ŁKS w sprawie przesunięcia decydującej rozgrywki w hazenę (która miała się odbyć w Poznaniu ubiegłej niedzieli między ŁKS a AZS warszawskim) na wiosnę roku przyszłego — PZGS wcale nie odpowiedział, a AZS walkowerem

uzyskał mistrzostwo Polski

w tej kategorji gier sportowych. Tytuł ten należał się ŁKS, który niewątpliwie ze spotkania w Poznaniu wyszedłby zwycięsko. Cóż kiedy Czerwoni z własnej winy utracili zaszczyt na rzecz akademiczek warszawskich. Skoro bowiem nie nadeszła odpowiedź z PZGS na prośbę przesunięcia meczu — wypadało udać się do Poznania, tem bardziej, że w dniu tym pogoda dopisała i boisko w zupełności nadawało się do rozegrania gry mistrzowskiej. — Przezorne akademiczki wyjechały dla większej pewności i zdobyły bez walki tytuł mistrza.

Wobec powyższego ostateczna tabelka hazeny przedstawia się jak poniżej:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. AZS	1	1	3:0
2. ŁKS	1	—	0:3

W koszykówce męskiej AZS poznański zdobył definitywnie mistrzostwo Polski, mimo, że wszystkie walki nie zostały jeszcze ukończone, bowiem posiada już tyle punktów, że ani Polonja ani Cracovia nie może się zrównać z nim.

Ostatni mecz AZS—Cracovia przyniósł zwycięstwo w ostatniej niemal sekundzie akademikom.

Tabelka wygląda jak następuje:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. AZS	3	3	82:73
2. Cracovia	2	—	53:59
3. Polonja	1	—	20:23

Również i wyznaczony mecz w koszykówkę żeńską w Krakowie — Cracovia — ŁKS — nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia zespołu Czerwonych.

* * *

W nadchodzącą niedzielę na boisku w Krakowie zostanie wyłoniony mistrz Polski w szczypiorniaka, bowiem walczą w decydującem spotkaniu Cracovia z Pogonią katowicką.

W koszykówkę męską Cracovia walczy z Pogonią u siebie.

Brawo piłkarze z Widzewa!

Dzielni wychowankowie p. Stencla.

Drużyna piłkarska Kl. Sp. Widzew Manufaktury ukończyła rozgrywki kl. C. nie przegrywając żadnego spotkania. Zawodów mistrzowskich

rozegrano 20.

Bramek zdobyto 114, stracono 17. Bramki zdobyli wszyscy gracze drużyny za wyjątkiem bramkarza i tak Lenart Br. 27, Walter 26, Strzelczyk 17, Lenart Bol. 9, Kowalewski 11, Upton 7, Makówka 4, Łecki 2, Nurczyński 7, Weiss 1, Balcerzak 1.

Drużyna otrzymuje promocję do klasy B.

W rozgrywkach o puhar klubów fabrycznych drużyna Widz. Manufaktury stoi na czele tabeli i puhar z pewnością zdobędzie.

Drużyna hazeny w składzie: Lewandowska, Bartoszówna, Rajcówna, Płachczyńska, Kiełbasińska, Płanowska i Piekarska zdobyła mistrzostwo kl. B również nie przegrywając ani jednego spotkania. Zawodów rozegrano 6. Zdobytych bramek 47, straconych 9.

Jest to dla tak młodego klubu niełada zaszczyt.

Opieka nad klubem konsula Maksa Kona, praca przewodniczącego zarządu p. Grossera i fachowe kierownictwo klubu, które spoczywa w rękach p. Sztencla Aleksandra dały obfite plony. Klub przy takiej pracy daje gwarancję pomyślnego rozwoju na przyszłość.

Czerwoni muszą zwyciężyć Cracowię!

W niedzielę — wszyscy na boisko!

Już tylko kilka dni dzieli nas od rozwiązania zagadki tegorocznych mistrzostw ligowych. W niedzielę w godzinach popołudniowych przez telefony i radjo podana będzie krótka wzmianka: „Wisła — Pogoń tyle i tyle, ŁKS. — Cracovia tyle i tyle, wobec czego mistrzostwo Polski zdobyła drużyna ta i ta.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy w „Echu" Cracovii do uzyskania wspomnianego wyżej tytułu potrzebny jest wynik remisowy z ŁKS.

Czerwoni znów będą dążyć do uzyskania wygranej, ratując w ten sposób honor sportowej Łodzi. Przez uzyskanie dwóch punktów ŁKS. może zamienić miejsce z Czarnymi, gdy ci ostatni przegrają

mecz z Wartą.

A zatem gra niedzielna będzie zacięta i niewątpliwie zgromadzi na boisku WKS. moc publiczności.

Niemcy zerwali stosunki sportowe z Polską.

Wszelkie imprezy zostały odwołane.

Niemiecki południowo-wschodni związek bokserski w Wrocławiu, powziął uchwałę zerwania wszelkich stosunków sportowych

z Polską,

w związku z czem wszelkie imprezy sportowe polsko-niemieckie zostały odwołane.

Niemcy motywują uchwałę tem, że w czasie wyborów listopadowych napadano na mniejszość niemiecką i maltretowano ją.

Sportowcy wrocławscy zażądali telegraficznie od władz centralnych sportowych w Berlinie by natychmiast zerwano wszelkie stosunki z Polakami.

„Kij ma dwa końce" wobec czego straty są po obu stronach. Górny i Forlański w Berlinie walczyć nie będą. Mecz Polska — Niemcy w Magdeburgu również

zostanie odwołany.

Mecz Śląsk — Wrocław w Wrocławiu również odwołano.

Uchwała związku bokserskiego w Wrocławiu dowodzi, że związek ten znajduje się w rękach szowinistów niemieckich nierozumiejących wzniosłej idei sportowej, która ma właśnie być pomostem zgody wszystkich narodów ma łączyć narody w szlachetnej rywalizacji sportowej.

———x:o:x———

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu 10 stycznia odbędzie się walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. Walne zebranie władz piłkarskich odbędzie się 17 stycznia.

(—) Młoda, bo zaledwie 18-letnia Amerykanka Relen Madisen posiada obecnie 27 rekordów pływackich. M. Między nowemi rekordami p. Madisen, zatwierdzonemi ostatnio przez Amerykański Związek Pływacki znajduje się duża ilość na długich dystansach, niemal nieznanych w Europie.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Łodzi następujące spotkania piłkarskie: ŁKS II — K. K. S. (Kalisz) o mistrzostwo klasy B. Widzewska Manufaktura — Widzew III o tytuł mistrza klasy C i I. K. P. — Kruschender o puhar i nagrodę klubów fabrycznych.

(—) Na Śląsku powstał Związek Bokserów Zawodowychh, na czele którego stanął p. Klarowicz.

(—) Przewodniczący zarządu K S. im. Trumpeldora podał się do dymisji i wystąpił całkowicie z klubu.

(—) Dnia 29 listopada r. b. o godzinie 20-ej w salach klubu ŁKS ul. Piotrkowska 174 odbędzie się uroczystość rozdania nagród zwycięzcom-kolarzom ŁKS za rok bieżący. Uroczystość połączona zostanie z zabawą taneczną i wspólną kolacją. — Wejście za zaproszeniami.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.34, Praga wypłaty na Warszawę 376.85 — 378.85, Wiedeń czeki 79.44 — 72, Zurych 57.85, Berlin 46.80 — 47.20, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.57, Paryż 123.59, Berlin 20.36 i 7/8, Hiszpanja 43.52 i pół, Holandja 12.06 i pół, Belgja 34.82 i 3/4, Włochy 92.77, Szwajcarja 25.07, Danja 18.15 i pół, Szwecja 18.09, Oslo 18.16 i 1/8, Wiedeń 34.49, Warszawa 43.34

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.60 i pół, Nowy Jork 25.45 i pół.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.64 — 79, czek na Londyn 24.99 i pół, telegr. wypłaty na Warszawę 57.63 — 78.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 26. 11. Amerykańska, zamknięcie: grudzień 10.61, styczeń 10.69, loco 10.70. Kontrakty: grudzień 10.61, styczeń 10.70, luty 10.84, marzec 10.98, kwiecień 11.10, maj 11.23, czerwiec 11.31, lipiec 11.41, sierpień 11.45, wrzesień 11.50, październik 11.55.

Liverpool, 26. 11. Amerykańska zamknięcie: grudzień 5.63, styczeń 5.70, luty 5.75, marzec 5.83, kwiecień 5.87, maj 5.96, czerwiec 6.00, lipiec 6.05, sierpień 6.08, wrzesień 6.11, październik 6.16, listopad 5.54, loco 5.80.

Liverpool, 26. 11. Egipska, zamknięcie: listopad 8.95, grudzień 8.53, styczeń 8.44, marzec 8.53, maj 8.65, lipiec 8.76, loco 9.40.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Ogólna tendencja dla dewiz zagranicznych była słabsza, o czem zresztą przekonywają niższe notowania większości dewiz w cedule giełdowej. Obroty z ledwością sięgały rozmiarów średnich. Zainteresowanie dla dolarów Stanów Zjednoczonych było bardzo małe. Z trudnością ulokowano partję tych banknotów po kursie o pół gr. niższym od wtorkowego. Kursy dewiz na Belgję, Paryż, Pragę i Wiedeń utrzymały się na dotychczasowym poziomie. — Dewizy na Nowy Jork i Kabel obniżyły się o 0.01 gr. (na 1 dolarze), na Londyn — o pół gr. (na 1 funcie), na Sztokholm o 1 gr. i na Szwajcarję — o 7 gr.

MOCNIEJSZA 7 PROC. STABILIZACYJNA.

Z pożyczek państwowych 7 proc. Poż. Stabilizacyjna zyskała na kursie półtora proc., natomiast 5 proc. Poż. Konwersyjna obniżyła się o trzy czwarte proc. i 5 proc. Konwers. Poż. Kolejowa — ćwierć proc. Z pożyczek przemysłowych 3 proc. Budowlana bez zmiany, 4 proc. Inwestycyjna obniżyła się o zł. 2.75, wreszcie Dolarówka — bez obrotów. Kursy listów zastawnych i obligacyj banków państwowych — niezmienione. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych kontynuowano realizację, co też ujemnie wpłynęło na kształtowanie się kursów. W rezultacie 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o ćwierć proc., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o pół proc., 5 proc. L. Z. m. Warszawy — o 1 proc. i 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polsk. — o półtora proc. Jedynie 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) zmian kursowych nie wykazały. Z obligacyj magistrackich niżej o 1.75 proc. notowano 6 proc. Poż. m. Warszawy VIII i IX.

AKCJE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Na rynku akcyjnym nastrój w dalszym ciągu panował słaby. Tranzakcje z trudnością dochodziły do skutku gdyż ceny „kupna" zbyt daleko odbiegały od cen „sprzedaży". Obroty poważnie się skurczyły. Z akcyj bankowych obniżyły się o zł. 1 akcje Banku Polskiego. Z akcyj chemicznych zapłacono drożej o zł. 2 za akcje Sp. Akc. Eksploatacji Soli Potasowych. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy obniżyły się o zł. 2, Starachowice — o 75 gr. i Modrzejowskie — o 50 gr. Z akcyj przedsiębiorstw handlowych dotychczas zwyżkujące i poszukiwane akcje Borkowskiego były słabsze i w zaofiarowaniu.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Piątek:

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—12.35 Muzyka gramofonowa.
13.15—13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35 Kom. Polsk. Zw. Krótkofalowców.
15.50 Lekcja francusk.
16.15 Kom. Rady Głównej Zjedn. Polskich Zw. Śpiewaczych i Muzyki.
16.30 Płyty gramof.
17.15 „W rocznicę Wyspiańskiego"
17.45—18.45 Koncert kameralny.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.25 Kom. Izby Przemysłowo Handlowej i program na dzień nast.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.35 Pras. dziennik radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Pogad. muzyczna
20.15 Koncert symfon.
23.00 Koncert życzeń z płyt gramof.

Katowice, piątek 408,7 m

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program na dzień bież.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteorol.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20—15.35 Komunikaty.
15.35 „Kącik krótkofalowy"
15.50 Lekcja języka franc.
16.10—16.40 Skrzynka poczt. dla dzieci.
16.40—17.15 Koncert gramof.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Koncert ork. mandol.
18.45 Codz. odcinek powieściowy.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Płk. dypl. T. Różycki: „W setną rocznicę Powstania Listopadowego".
19.35 Pras. dziennik radj.
Po dzienniku kom. sport.
20.00—20.15 Pogad. muz.
20.15 Koncert symfoniczny. Po koncercie kom. meteorol., program na dzień nast. oraz nadprogram
23.00 Skrzynka poczt. w języku francuskim.

Königswusterhausen, piątek 1634,9 m.

14.30—14.55 Program dla dzieci.
15.00—15.25 Program dla dziewcząt.
16.30—17.30 Koncert.
17.30—17.55 G. Hausdorff: „Farba i pendzel w rękach kupca".
18.30—18.55 Prof. G. Wegener: „Wulkany i trzęsienia ziemi".
19.00—19.25 Wykład dla lekarzy weterynarji.
19.25—20.00 Odczyt p. t. „Zmniejszenie bezrobocia przez skrócenie dnia pracy?" Nast. Operetka i muzyka taneczna.

———x:o:x———

Wystawa malarstwa i rzeźby.

Wielką wystawę malarstwa i rzeźby otwierają artyści plastycy: Czeczott, Pinkielsztajn, Hirszfang, Kahane, Kudewicz i Lubelski w najbliższych dniach. Wystawa potrwa tylko krótki okres czasu.

Bogaty vernissaż dzieł sztuki z zakresu malarstwa, rzeźby i metaloplastyki zareprezentuje szerokim kołom publiczności w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 12-tej w poł. w salach gmachu Geyerów przy ul. Moniuszki 2, I p., front, różnorodne i tak godne zwiedzenia prace tego poważnego grona artystów. (R.)

——:x:——

Kiermasz

Polskiego Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi podaje do wiadomości, iż w dniu 6, 7 i 8 grudnia r. b. w Domu Ludowym, ul. Przejazd 34, odbędzie się doroczny Kiermasz, urządzony przez Koła Młodzieży Pol. Czerwonego Krzyża.

Prace organizacyjne do Kiermaszu są

w całej pełni.

Młodzież przygotowuje cały szereg niespodzianek i miłych atrakcyj. W czasie Kiermaszu będą przygrywały orkiestry uczniowskie.

Społeczeństwo łódzkie i tym razem niewątpliwie poprze wysiłki młodych dla celów prawdziwie humanitarnych, bowiem dochód z imprezy przeznacza się na budowę Sanatorjum dla młodzieży szkolnej w kolonii Polsk. Czerwonego Krzyża, Niutkowo.

—:0:—

60 TYSIĘCY ZA JEDNĄ PIOSENKĘ.

Wspaniałomyślny artysta.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie śpiew najlepiej płatny. Nawet artyści filmowi nie zarabiają tyle, co śpiewacy

operowi i estradowi.

Spowodowało to radjo. Początkowo ograniczały się radja amerykańskie do najskromniejszych programów muzycznych i odpowiednio do tego wynagradzały artystów. Obecnie wypowiedziały sobie wszcikie stacje radjowe walkę o pierwszeństwo i przesadzają po prostu w dobijaniu się o pierwszorzędnych artystów. Czem sławniejszy artysta, tem więcej słuchaczy zdobywa sobie towarzystwo, które go pozyskało—rozpisując odpowiednio szumne reklamy.

Posłuchajmy, jak przedstawia się wynagrodzenie śpiewaków w Ameryce. Otóż gazety tamtejsze donoszą, że Harry Lander otrzymał za odśpiewanie trzech piosenek 180 tysięcy złotych, czyli

60 tysiecy za każdą piosenkę.

Swoją drogą artysta okazał się wspaniałomyślny i dodał łaskawie jeszcze jedną. Miał podobno zobowiązanie wobec pewnej fabryki obuwia i ta skłoniła go do naddatku. Al. Jonson, starszy śpiewak jazz-bandowy dostawał za każdą minutę śpiewania 9 tysięcy złotych, a ponieważ śpiewał dziesięć minut, wyniosło honorarjum 90 tysięcy złotych. Francies Alda, która wystąpiła ostatnio w „Metropolitan Opera Company", otrzymała za krótką produkcję śpiewaczą

36 tysięcy złotych.

Oświadczyła wobec tego, że już nie powróci na scenę, bo pieniądze stacyj radjowych zbyt są kuszące, aby im nie miała ulec. Ona, a z nią kilka innych gwiazd śpiewaczych odtworzą w radjo 6 oper Pucciniego.

Słuchacze lubią specjalnie Harry Landdera, który sam podaje tytuły swych pieśni, gdyż w Ameryce uważają, że speakerzy są zbyt nudni dla swego gadulstwa.

Śpiewacy radjowi żalą się, że śpiew w radjo nie daje tego zadowolenia, co występy na scenie, bo odbiera im możność cieszenia się entuzjazmem słuchaczy. Ale łezki żalu ociera mamona i wygodne życie w radjo, gdzie prace oblicza się na minuty.

Podsłuchane.

CO LEPSZE?

Ona: Wszystko w tym domu należy do mnie! Pieniądze, meble, dzieła sztuki! Coś ty miał przed ożenkiem ze mną?

On: Spokój.

WIADOMOŚĆ.

Pani Zatorska ma w domu całą menażerię rozmaitych ptaków, kotów i psów. Pewnego dnia musiała z ciężkiem sercem udać się w podróż do swej córki. Przed odjazdem jeszcze raz dokładnie powtórzyła służącej wszystkie obowiązki, jakie na niej ciążyły wobec pozbawionych jej pieczy zwierząt.

Gdy pani Zatorska powróciła pierwszem jej pytaniem było: Czy Marysia pamiętała o naszych zwierzątkach?

— Naturalnie, — pośpieszyła służąca z odpowiedzią. Nagle wybuchła płaczem: — Raz tylko zapomniałam nakarmić kota.

— Niech Marysia nie płacze — uspokaja ją pani Zatorska, — kot chyba nie umarł z tego powodu?

— Nie, — odparła dziewczyna wśród nieustannego szlochania, — ale kot sam sobie poszukał pożywienia.

— To też nic złego przecież.

— Jakto nic złego, — odparła dziewczyna z głośnem łkaniem — kot pożarł trzy kanarki i dwie papugi.

RACHUNEK.

— Możesz mi pożyczyć dwadzieścia złotych?

— Proszę.

— Daj mi z tego tylko dziesięć złotych, to będziesz mi winien jeszcze dziesięć złotych, a ja tobie też dziesięć. Wobec tego rachunek jest wyrównany.

—::-::—

Kłopoty z nagą dziewczyną.

Olbrzymi kwiat zasłoną przyzwoitości.

W Ameryce, krainie nieograniczonych możliwości, alkohol jest zakazany, ale wszyscy piją... W Ameryce mówi się wiele o miłosierdziu i humanitaryzmie, ale ktoś, kto w kieszeni niema ani dolara, może na ulicy umrzeć z głodu, a nikt się nawet nie zatrzyma... W Ameryce wreszcie panuje oficjalnie najsurowsza moralność, a jednak za jej kulisami kryje się niesłychane

zepsucie obyczajów..

Do tej Ameryki nie chciano wpuścić uroczej malarki francuskiej Janiny Kleban. Gdy przybyła do Nowego Jorku, aby pokazać swe obrazy na wystawie, przejrzano — jak to się zwykle dzieje — jej bagaż w porcie. Komisarz celny przeglądał obrazy — nagle załamał ręce i wykrzyknął z oburzeniem.

— Ten obraz jest nieprzyzwoity! Nie pozwolę, aby go wprowadzono do naszego kraju!

Dodać należy, iż obraz przedstawiał dziewczynę, której jedynem okryciem był... kapelusz.

Był to jednak jeden z najlepszych obrazów malarki, która stanowczo chciała go umieścić na wystawie nowojorskiej. Zawołała tedy:

— Jest to moje

najlepsze dzieło!

Muszę je zabrać ze sobą!

— W takim razie niech pani wybiera: albo pani bez obrazu, albo powrót do Paryża!

Wówczas malarka wpadła na doskonały pomysł. Wzięła farby wodne i szybko pomalowała niemi obraz olejny, który na tem nie mógł nic ucierpieć. Nagą dziewczynę okryło przyzwoitą zasłoną w postaci olbrzymiego kwiatu. Komisarz okazał pełne zadowolenie i obraz „przepuścił"...

Ale gdy malarka znalazła się w hotelu, natychmiast zażądała

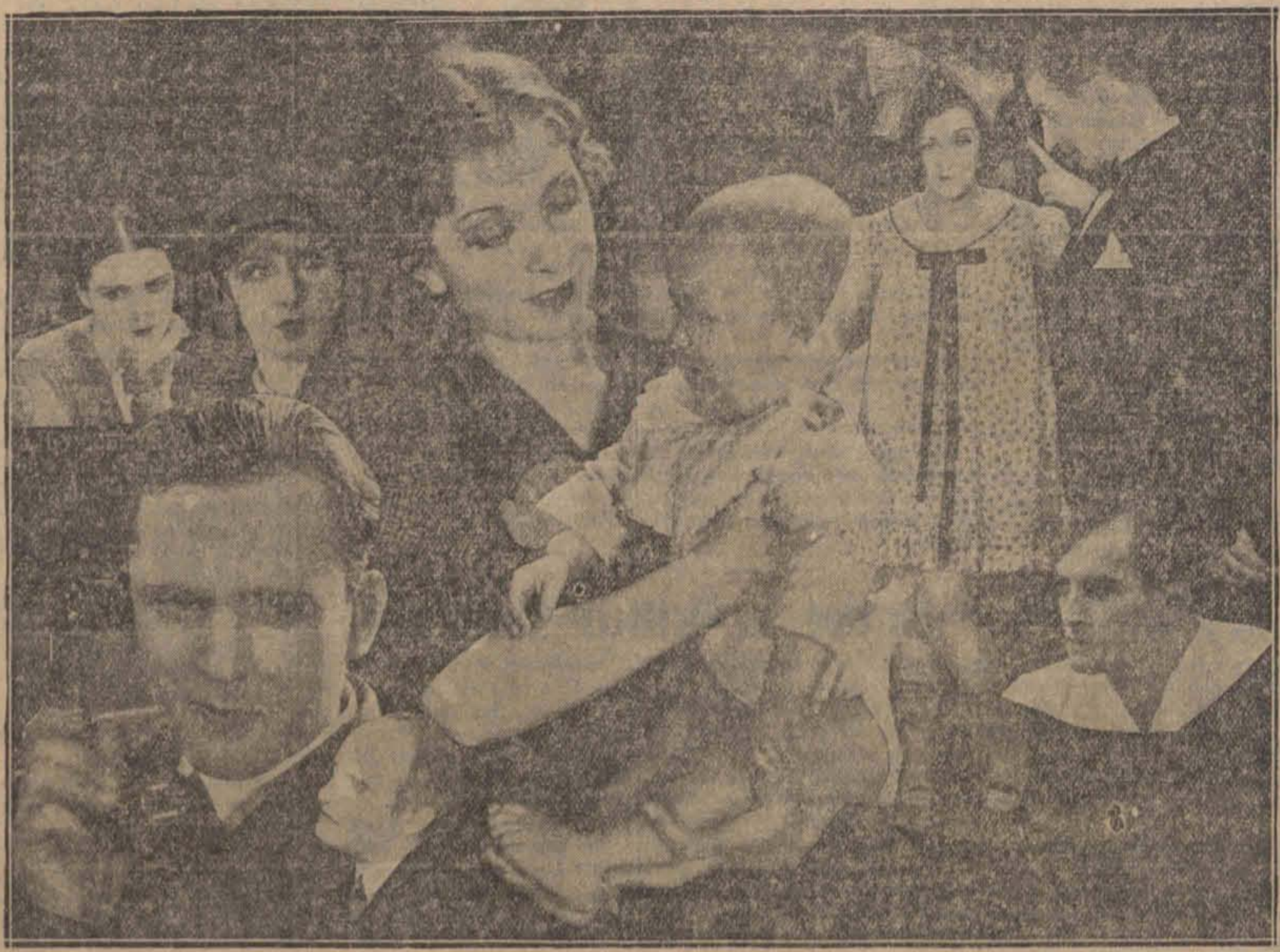
ciepłej wody i mydła..

Krótka procedura i — piękna dziewczyna wynurzyła się z swej pierwotnej nagości...

Zabawna ta historja dostała się do wiadomości prasy nowojorskiej, która szeroko się o niej rozpisuje...

Nowe polskie filmy dźwiękowe

realizowane w atelier filmowem „Paramount" w Joinville.



Marjusz Maszyński i Mira Zimińska w polskiej koferansjerce „Parady Pa'amontu". Janina Romanówna, Zofja Grabowska, Tadeusz Olsza, Wiktor Biegański i Aleksander Żabczyński w filmie mówionym „Za głosem serca".

Życie na łonie przyrody.

Samodzielność współczesnej Szwajcarki.

Chore metody szkolnictwa helweckiego.

Jakkolwiek Szwajcarja nie brała udziału w wielkiej wojnie światowej i nie poniosła ofiar ludzkich, w Szwajcarji, jak i w całej niemal Europie przewaga ilościowa kobiet zaznacza się wyraźnie.

W następstwie tego faktu życie młodych Szwajcarek przybrało nową orjentację. Lat temu dwadzieścia jeszcze, mało kobiet trudniło się pracą zawodową. Dziś zaś utrudnione warunki gospodarcze zmuszają do pracy zarobkowej nawet kobiety zamężne. Zniesiono prawo które dawniej obowiązywało nauczycielki do ustąpienia z posad z chwilą zamążpójścia.

Dla kobiet, które zajmują się tylko pracą domową, gospodarską, rozwinięto sztukę prowadzenia domu do stopnia specjalizacji, a posiadanie znajomości rzeczy we wszystkich sprawach domowych uważa się za czynnik o społecznej doniosłości.

Szwajcarja jest krajem rodzin liczebnie wielkich, co nadaje domom charakter dobrobytu i siły. Młode dziewczęta swą pracą domową przyczyniają się zawsze do pomocy w gospodarstwie, w każdym zakresie, a stąd najzamożniejsze domy szwajcarskie rzadko kiedy trzymają ponad dwoje osób służby.

Nie przeszkadza to młodym pannom uprawiać z zamiłowaniem sporty, do których sposobności dostarcza już sama przyroda kraju.

W górach znajdują się wysoko położone schroniska, otoczone zimą kobiercami śniegu. Stanowią własność okolicznych farmerów, którzy wynajmują je za tanie pieniądze na kilka miesięcy. Urządzenie takiego schroniska jest bardzo prymitywne: wielka sala ogólna i kilka oddzielnych pokojów z polowemi łóżkami i hamakami. Schroniska podobne wynajmują grupy młodych dziewcząt — uczennic lub studentek i ich bracia. Na komorne składa się kilkanaście osób, lecz wzamian ma się prawo korzystania z schroniska cotygodniowo — od soboty do poniedziałku i podczas wakacyj świątecznych bez specjalnego zaświadczenia. Jedynym warunkiem tylko jest przyniesienie w plecaku potrzebnego do spania pledu oraz prowiantów przeznaczonych dla wszystkich uczestników wycieczki. Oczywiście zgóry jest umówione, co każdy przywiezie, lecz niespodziewane czyjeś przybycie zawsze jest witane radośnie. Dziewczęta zajmują się kuchnią, a chłopcy znoszą drzewo, rozpalają ogień i dostawiają mleko z pobliskich zagród. Dzień schodzi na wycieczkach, a wieczór zbiera wszystkich na wspólnym skromnym ale obfitym obiedzie, dookoła wielkiego pieca z cegieł.

Obcowanie młodzieży obu płci

jest szczerze koleżeńskie.

Młodzież męska z szacunkiem odnosi się do towarzyszek.

Koedukacja, zresztą, stosunki te wzajemne normuje od lat najmołdszych. Szkoły powszechne, do których uczęszczać można do lat piętnastu, są koedukacyjne. Szkoły średnie dzielą się na szkoły dla dziewcząt i chłopców, lecz w gimnazjach i progimnazjach, gdy chodzi o języki starożytne — łacinę przeważnie, klasy znowu są wspólne. Uniwersytety szwajcarskie w Bazylei, Bernie, Fryburgu, Genewie, Lozannie, Neuchâtet Zurychu otwarte są tak że dla kobiet.

Sporty i wszelkie ćwiczenia cielesne odgrywają wielką rolę w programie szkolnym. Szwajcarki, zwłaszcza te, które mieszkają wpobliżu wielkich jezior tego kraju, uczą się pływać od najmłodszych lat życia. W szkołach powszechnych

lekcje pływania

odbywają się cztery razy na tydzień, a latem dzieci, miast wracać do domu na drugie śniadanie w południe, idą do kąpieli pod opieką nauczycieli. Restauracje nad jeziorem, urządzone specjalnie dla dziatwy, dozwalają im po kąpieli spożyć gorący i obfity posiłek, poczem dzieci ponownie wracają do szkoły.

Na wsi, w porze żniw, godziny szkolne są tak unormowane by dzieci dopomóc mogły rodzicom przy pracy w polu. Jest to dawny zwyczaj, wszędzie ściśle przestrzegany. Ludzi obcych rzadko kiedy dopuszcza się do rodzin; dziewczęta wiejskie nigdy niemal nie szukają pracy w mieście. Zatrzymuje się je w domu i przeważnie wychodzą zamąż w swojem wiejskiem środowisku.

Jedyną namiętnością spokojnych wieśniaków szwajcarskich jest wieczorna gra w karty, w ich grę narodową, tak zwany „jass". Grą tą tak roznamiętnić się potrafią, że niekiedy przegrywają swój inwentarz — słynne krowy szwajcarskie.

Wiejskie schroniska stanowią miły widok dla oka. W kantonie berneńskim ozdabia się ich frontony napisami — naiwnemi przysłowiami w literach gotyckich.

Wieśniaczki — Szwajcarki są bardzo gospodarne. Lubią kwiaty, których mają mnóstwo w swych małych ogrodach. Noszą strój narodowy, bogaty i malowniczy inny w każdym kantonie. Zawsze jednak jest w nim do twarzy silnym zdrowym i czerstwym córom Helwecji.

Sędzia nie zląkł się pogróżek!

„Wzorowa" policja amerykańska.

Sędzia nowojorski Józef Corrigan doniósł na publicznem posiedzeniu swego trybunału, że otrzymał od t. zw. bandy „Vice-Racket" **list z pogróżkami.** Bandyci zagrozili mu mianowicie śmiercią, jeżeli nie przerwie natychmiast dochodzeń przeciw dwom policjantom, oskarżonym o próbę wymuszenia pieniędzy na dwóch młodych kobietach,— którym usiłowali zarzucić niemoralny tryb życia.

Sędzia Corrigan oświadczył, że nic sobie nie robi z pogróżek i że nie da się nastraszyć tym łajdakom.

W toku dalszego śledztwa okazało się co następuje: Policjanci najęli dwóch opryszków, którzy zwabili owe kobiety w pułapkę. Wówczas wdali się w tę sprawę policjanci, aresztowali owe panie, dali jednak do zrozumienia, że jeśli otrzymają

400 dolarów,

mogą uzyskać ich zwolnienie.

Obaj „pomysłowi" stróże bezpieczeństwa zostali skazani na 4 miesiące więzienia.

Samochody na... kapeluszach.

Nowe dziwactwa mody.

Celem zredukowania kosztów administracyjnych w budżecie Boliwji, tamtejsza Junta wojskowa wydała ostatnio zarządzenie w sprawie sprzedania większej części samochodów państwowych

w drodze licytacji.

Do niedawna jeszcze nie było w Boliwji wyższego, a nawet średniego urzędnika państwowego, któryby nie posiadał własnego samochodu służbowego. Ilość zakupionych w tym celu samochodów była tak wielka, że w końcu nie można było pokryć kosztów ruchu. Obecnie sprzedaje się samochody, by zdobyć potrzebną na wypłatę pensyj urzędniczych gotówkę i obniżyć sumę bieżących wydatków.

——:o:——

Co nas po pracy rozwesel..

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Potel 47.
Teatr Kameralny: — Pan Lamber..
Teatr Popularny: — Przedstawienia zawieszone.
Apollo: — Pierwsza miłość Kościuszki.
Dobry Wieczór: — Z ust do ust.
Bajka: — Czterech djabłów.
Casino: — Wielka rewja Foxa.
Corso: — I Królewski jeździec. II. Bagażony Nr. 13.
Capitol: — Senor Americano.
Czary: — Express szkocki.
Luna: — Simba król puszczy.
Grand-Kino: — Król żebraków.
Kameleon:—Szukasz szczęścia na chwilę.
Mimoza: — Arka Noego.
Odeon: — Pierwsza miłość Kościuszki.
Oświatowy: — Dla dorosł. Judyta i Halofernes. Dla młodz. Chłopiec z Flandrji.
Palace: — I. W szponach djabła. II. Warjat na wolności.
Przedwiośnie: — Katarzyna I.
Resursa: — Gwiaździsta eskadra.
Splendid: — Neapol, śpiewające miasto.
Wodewil: — Ja chcę na płótno.
Zachęta: — Ciernie losu.

——:o:——

WINSZUJEMY:

Jutro: Manswetowi.
Wschód słońca 7.15.
Zachód — 3.32.
Długość dnia 8.15
Ubyło dnia 8.17.
Tydzień 48.

——:o:——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.